Cena numeru pojedyńczego 10 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W ekspedycji miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 109 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota dnia 15 września 1934 r. | Rok XII

Kryminalna filantropja endecka w Lublinie

Nieszczęśliwiec, karmiący się strawą duchową prasy endeckiej, musi wreszcie nabrać przekonania, że współczesna Polska to sobowtór Sodomy i Gomory, że kraj nasz to trzęsawisko, na którem bujnie rosną tylko chwasty korupcji — jedyną zaś oazą moralnej czystości i etycznej prawości, odcinającą się od tego koszmarnego tła, to środowisko, w którem pobożnie i cnotliwie, uczciwie i patrjotycznie pędzą bogobojny żywot męczennicy idei p. Romana Dmowskiego. Z łamów prasy endeckiej wciąż padają gromy na nieprawości ludzkie, słyszymy wciąż wzniosłe kazania na temat sponiewieranej uczciwości, każdy, kto nie abonuje „Gazety Warszawskiej“ lub innych organów partji endeckiej, jest a priori podejrzany o to, że żywi niecne zamiary okradania skołatanej nawy ojczystej, że jest sobkiem i kandydatem do wieczystych mąk w piekle...

I oto zaszedł taki dziwny fakt, że starosta grodzki w Lublinie miał możność wglądnięcia w księgi buchalteryjne miejscowego pisma endeckiego „Głosu Lubelskiego“, pisma przez lata całe rozdzierające szaty nad nieprawością ludzką, pisma, namiętnie szermującego o wprowadzenie w życie etyki katolickiej i czystej, nieskalanej żadną prywatą ideologji narodowej.

To, co kontrola ksiąg i dowodów kasowych „GŁOSU LUBELSKIEGO“ wykazała, było conajmniej zdumiewające, a właściwie — przerażające! Oto okazało się, że przez szereg lat czytelnicy tego pisma nietylko chłonęli w siebie wzniosłe prawdy, podniosłe kazania etyczne, rozbrzmiewające z łamów „GŁOSU“, ale również i obficie deponowali w tem piśmie poważne kwoty lub też i drobne składki na różne cele. To na biedne dzieci, to na pogotowie ratunkowe, to na L. O. P. P., na niezamożnych uczniów, na wdowy po poległych policjantach, a też i na cele religijne, więc odnowienie kaplicy na Uniwersytecie, ozdobienie tabernaculum, instytut misyjny, chleb św. Antoniego.

Zebrało się z tych ofiar i datków, wysupłanych niejednokrotnie z kieszeni najbiedniejszych, około 15 tysięcy złotych w ciągu kilku lat. I cóż się okazuje? Ani wdowy, ani sieroty, ani instytucje oświatowe i filantropijne, ani też religijne, nie ujrzały ani grosza.......

„Wdowa z trojgiem dzieci“, dla której w roku 1932 anonimowy ofiarodawca złożył w „GŁOSIE LUBELSKIM“ 5 zł., po dzień dzisiejszy czeka na ten datek...

Ba, nawet „biedni wyznania mojżeszowego“ którym ktoś ofiarował 10 zł., musieli się obejść z kwitkiem. Bo poprostu arcyendecki, hypernarodowy, ultrakatolicki, antysanacyjny, antyżydowski, antymasoński „Głos Lubelski“... ukradł około piętnastu tysięcy złotych ze składek i ofiar, nie odstawiał wpływających pieniędzy do miejsc przeznaczenia, a utworzył sobie „fundusz obrotowy“ na własne cele wydawnicze.

Kosztem wdów i sierot, kosztem towarzystw oświatowych i instytucyj filantropijnych, kosztem kaplic i instytutów misyjnych opłacał „Głos Lubelski“ zecerów i redaktorów, papier i czcionki, za zeskamotowane od ofiarności publicznej pieniądze pisywał wzniosłe artykuły, nawołujące do garnięcia się pod sztandar dmowszczyzny, jako jedynej ostoi narodowych uczuć i etyki chrześcijańskiej...

Wiemy aż nadto dobrze, że to, co w tak drastycznej formie ujawniło się w „Głosie Lubelskim“, nie jest sporadycznym tylko wypadkiem. Wiemy, co sądzić o rozanielonem obliczu endeckiego działacza, chowającego przemyślnie djabła za pazuchą. Wilno zna endeckiego posła, tolerującego przez lata żydowski dom schadzek gwoli mamony... Wiemy, że partja ta z monopolu uczuć narodowych i jedynego szermierza i obrońcy wiary uczyniła intratny geszeft, że z rzeczy świętych stworzyła sobie wygodny parawan, za którym kryje się najordynarniejszy egoizm partyjny i najcyniczniejsza spekulacja na ludzkiej naiwności i łatwowierności.

Ten „fundusz obrotowy“, jaki sobie w Lublinie utworzyła garść bogoojczyźniana i obwiepolska ze składek i ofiar, złożonych nawet przez... żydów — jest wręcz symboliczny. Jest to bowiem „fundusz obrotowy“ matactwa i okłamania społeczeństwa. „Fundusz obrotowy“, cuchnący prywatą i świętokradztwem. Czemże różni się rzezimieszek, dobierający się do skarbonki w nawie kościelnej, by za zrabowane pieniądze składkowe dać folgę swym zachciankom i potrzebom osobistym? Ale ten rzezimieszek nie stroi się przecież w togę katońską, nie prawi morałów, nie grzmi na nieprawości i nie chce być przewodnikiem społeczeństwa. Znika w ciemności, chowa się po zakamarkach unika światła...

Ale endecja postępuje zgoła inaczej. Pcha się pod światło, chadza w glorji świętości, wyklina wszystkich wokół jako niegodnych synów narodu i kościoła, a równocześnie obraca „funduszem obrotowym“, zdobytym na maluczkich w duchu, którzy dają się upoić słodyczą pokus lisich i wykrętnych, sobkostwem i geszefciarstwem przepojonych...

Obraz djabła, który ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni — oto widowisko, które dziś mamy przed sobą.

Brednie prasy partyjnej

Od pewnego czasu, a ściślej mówiąc, szczególnie w dniach ostatnich, prasa partyjna pełna jest pogłosek o mających jakoby nastąpić zmianach na różnych odpowiedzialnych stanowiskach, oraz o jakichś urojonych przesunięciach czy przegrupowaniach.

Są to oczywiście bzdury, jak słusznie i dosadnie pisze „Gazeta Polska“ „bo...

— Ani minister Beck nie odchodzi, ani min. Rajchman nie jest zachwiany, ani niema żadnych wewnątrz grupowych rozgrywek politycznych w łonie BBWR.

Jest natomiast co innego. Jest to, na co nie był w stanie zdobyć się żaden obóz, który dawniej sprawował rządy. Jest „wyługowanie szlamu i błota“ z życia polityczno-społecznego.

Jest to — pisze „Gazeta Polska“ — zwykła, acz przykra praca, po prostu ludzka. Jest to walka ze świństwem.

Ale prasa opozycyjna tego zrozumieć nie może i dlatego doszukuje się w tem jakichś rogrywek, bredzi o „kursach“ i „dymisjach“ o „prawicy“ i „lewicy“.

ooo

Wykluczenie pos. Idzikowskiego z B.B.W.R.

W dniu 11 bm. odbyło się posiedzenie prezydjum klubu BBWR. na którem prezes pułk. Sławek zakomunikował zebranym treść orzeczenia sądu klubowego w sprawie posła Edwarda Idzikowskiego. Sąd w składzie: senatora Ludwika Józefa Everta, jako przewodniczącego, oraz posłów Jana Rudowskiego i Jana Stępowskiego jako członków w załatwieniu sprawy przesłanej przy liście p. prezesa BBWR. z dnia 5 lipca rb., po zapoznaniu się z dokumentami i przesłuchaniu świadków jednomyślnie orzekł:

„Poseł Edward Idzikowski uchybił zasadom etyki i godności posła na Sejm Rzeczypospolitej“.

Prezydjum na podstawie orzeczenia Sądu klubowego postanowiło posła Edwarda Idzikowskiego z klubu wykluczyć i z listy członków BBWR. wykreślić.

Jeszcze jeden pogrzebany projekt „Times“ o pakcie wschodnim

LONDYN. „Times“ ogłasza artykuł wstępny pt. „Odrzucony pakt“, w którym twierdzi, iż wobec odrzucenia przez Niemcy i opozycji polskiej pakt wschodnio-europejski może być zaliczony do szeregu pogrzebanych projektów bezpieczeństwa. „Times“, przypominając mowę min. Barthou w Bayonne, czyni francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych zarzut, że przez swoje stanowisko nieustępliwe w sprawie równości zbrojeń dla Niemiec, utrudnił zawarcie paktu i dał Niemcom argument do odrzucenia propozycji.

„Times“ twierdzi, że W. Brytanja przyrzekła paktowi swoje poparcie, o ile będzie on wzajemny i będzie miał jako skutek ułatwienie akcji rozbrojeniowej. Bez tych warunków brytyjskie poparcie przestaje być aktualne.

„Proponowany pakt wschodni nigdy nie był sprawą, która wprost obchodziła W. Brytanję, ale dyplomacja angielska może wciąż jeszcze być z pożytkiem wykorzystana, aby utorować drogę dla ostatecznego osiągnięcia koncyljacyjnego celu tej propozycji“ — pisze dziennik. — „Obraz, według którego wojska francuskie przekraczają terytorjum niemieckie, aby pomóc Niemcom w obronie ich wschodnich granic przeciwko inwazji Sowietów, lub wojska sowieckie śpieszą nad Ren, aby walczyć przeciwko Francji, musi istotnie w oczach Niemiec wydawać się nierealnym“ — oświadcza „Times“.

——————::——————

DLACZEGO POLSKA NIE PRZYSTĘPUJE DO PAKTU?

Genewa. „Journal des Nations“ zamieszcza artykuł b. francuskiego ministra finansów Bonnet'a na temat wschodniego paktu. Bonnet wyraża zdziwienie, że Polska odnosi się do tego projektu nieprzychylnie, gdyż zawsze domagała się, by jej granice były zagwarantowane w ten sam sposób, co granice Francji, w traktacie lokarneńskim. Autor polemizuje z opinją niektórych publicystów, jakoby Francja stała wobec konieczności wyboru między Sowietami a Polską. Gdyby Francja i Sowiety chciały zawrzeć ze sobą sojusz, podobny do sojuszu z roku 1914, to możnaby zrozumieć emocje Polski w obliczu układu, z którego byłaby wyłączona. Ale o tem niema mowy. Ani w Moskwie, ani w Paryżu nikt nie myśli o wznowieniu dawnego sojuszu. Porozumienie francusko-sowieckie jest tylko uzupełnieniem porozumienia polsko-sowieckiego.

Skróty

Z KRAJU.

+ Handel zagraniczny Polski w sierpniu dał saldo dodatnie w sumie 8 miljonów 222 tys. złotych.

+ Książę Pszczyński von Pless wpłacił do Kasy Sądu w Katowicach opłaty od swoich zażaleń wniesionych przeciw postanowieniu Sądu o ustanowienie zarządu przymusowego w sumie około 40 tys. złotych.

+ W Grodnie w 81 pp. strzelec Mierzejewski manipulując karabinem wystrzelił tak nieszczęśliwie że kula ugodziła strzelca Dziemianszczuka i wyszła łopatką trafiając w pierś drugiego strzelca Niezdarskiego. Obaj ponieśli śmierć.

+ W Międzygórzach w powiecie brodzkim wojew. lwowskie wpadło wraz z furmanką 8 ludzi do stawu z których tylko 3 osoby zdołano uratować.

+ W Gdyni spuszczono na wodę nowy statek nazwany „Jaskółka“, który został zbudowany w Gdyni i wykonany tylko z materjałów krajowych.

+ W okolicach Tarnowa nastąpiło oberwanie chmury, wskutek czego rzeka Biała zalała nadbrzeżne okolice.

+ Do Belwederu przybyła delegacja Zw. Młodzieży Ludowej z pow. gostyńskiego (Poznańskie) w strojach regjonalnych i złożyła wieniec dożynkowy dla Pana Marszałka Piłsudskiego.

+ Według pogłosek prasy, Dyrekcja Poczt i Telegrafów ma być przeniesiona do Torunia.

Z ZAGRANICY.

+ W jednej z wiosek w pobliżu Pragi zmarła w wieku lat 90 słynna rewolucjonistka, Katarzyna Breszko - Breszkowska, która spędziła 43 lata na zesłaniu na Syberji.

+ Na przedmieściu Dublina spadł samolot wojskowy. Spośród członków załogi dwóch zostało zabitych, a trzeci ciężko ranny.

+ W mieście japońskiem Dalshol pożar strawił 300 domów.

+ Pod Madrytem nastąpiło zderzenie samochodu z pociągiem. 3 pasażerów samochodu poniosło śmierć.

+ W kołach dyplomatycznych w Genewie mówią o przeniesieniu siedziby Ligi Narodów z Genewy do Wiednia.

+ W zromadzeniu Ligi Narodów bierze udział pięciu premjerów i 22 ministrów.

W drodze do Ojczyzny

RZYM, 13. 9. Dzisiaj o godz. 6-tej z lotniska Littorio wystartowali lotnicy do dalszego lotu. W szybkim tempie przelecieli nad Rimini.

PRAGA, 13. 9. O godz. 14,10 przybył na lotnisko w Pradze jako pierwszy lotnik polski Włodarkiewicz, którego ogólnie nazywa się „pożeraczem kilometrów“. Jako drugi wylądował Dudziński. Do Pragi przybyli wszyscy lotnicy biorący udział w Challenge'u za wyjątkiem pilotów niemieckich Francka i Juncka, którzy z powodu złych warunków atmosferycznych pozostali w Zagrzebiu.

Dziś w piątek z rana nastąpi start do ostatniego etapu Praga — Katowice — Lwów — Wilno — Warszawa.

CHALLENGEOWCY W POLSCE

KATOWICE. 14. 9. Dzisiaj o godzinie 7,13 zaczęli nadlatywać na lotnisko katowickie lotnicy biorący w w tegorocznym Challenge'u.

Jako pierwszy wylądował pilot polski o godz. 7,13 Włodarkiewicz, jako następny o godz. 7,22 wylądowali Balcer i Giedgow, 7,23 Dudziński, 7,24 Passewald (Niemcy), 7,26 Zaczek (Czech.) 7,31 Anderle, pozatem Osterkamp (N.) Macpherson (P.) Bayer (N), Ambruz (Cz.) Płonczyński (P), Hubrych.

Ogółem do godz. 7,43 wylądowało na lotnisku katowickiem 14 maszyn.

Niektórzy piloci po zaopatrzeniu się w materjał pędny wystartowali do dalszego lotu do Lwowa.

Po katastrofie parowca Morro Castle

PRZYCZYNĄ POŻARU — PIJATYKA DOTYCHCZAS ODNALEZIONO ZWŁOKI 160 OSÓB.

Liczba ofiar katastrofy parowca „Morro Castle“ wynosi według ostatnich obliczeń 171 zabitych i 57 zaginionych. 361 osób zdołało uratować się. Zwłoki 171 ofiar katastrofy zostały wyrzucone w ciągu soboty popołudniu i nocy z soboty na niedzielę na wybrzeże Naw Jersey lub odnalezione przez łodzie ratunkowe. Płonący parowiec znajduje się w odległości 150 m. od Ashley Park. Ogień na parowcu nie został dotychczas ugaszony. Stracono nadzieję uratowania zaginionych, którzy albo spłonęli żywcem, albo też zatonęli.

Władze wytoczyły śledztwo celem zbadania przyczyn wybuchu pożaru. Do tej pory okoliczności katasrofy nie zostały wyjaśnione. Według jednych informacyj pożar został spowodowany przez uderzenie pioruna w zbiornik benzyny. Jest to tembardziej prawdopodobne, że w chwili katastrofy szalała gwałtowna burza. Tem niemniej jeden z uratowanych członków załogi twierdzi, że pierwsze płomienie wydobywały się z kajut, zajmowanych przez pasażerów I.-szej klasy. Według zeznań tego marynarza, kilku pasażerów upiło się do nieprzytomności. W pijatyce mieli brać udział również oficerowie statku. Pożar miał wybuchnąć na skutek nieostrożności jednego z podchmielonych pasażerów. 4 oficerów załogi było nietrzeźwych i nie mogło spełniać swych obowiązków w chwili wybuchu pożaru. Zeznania te wywołały wielkie oburzenie wśród opinji publicznej. Pozatem zwracają uwagę na dziwny zbieg okoliczności, a mianowicie, że kapitan statku na 6 godzin przed wybuchem pożaru zmarł na anewryzm serca.

Na Kubie w chwili nadejścia pierwszej wiadomości o katastrofie „Morro Castle“, rozeszły się pogłoski, że katastrofa była wynikiem aktu sabotażu. Podczas jednej z poprzednich podróży parowca w składzie paliwa wybuchł pożar, który został ugaszony.

+ „Journal de Geneve“ donosi, iż Litwinow przebywa od kilku dni w Evian na francuskiem wybrzeżu jeziora Lemańskiego.

+ Minister Beck przyjął w Genewie wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. Lestera oraz ministra spraw zagranicznych Finlandji Hackzella.

+ Policja kanadyjska wykryła bandę, która zamierzała porwać premjera Benneta po jego powrocie z Genewy i żądać wysokiego okupu za jego zwolnienie.

+ Prezydent czeski Massaryk uległ zaburzeniom wzrokowym spowodowanym przez zmiany jakie zaszły w naczyniach krwionośnych siatkówki.

+ Kanclerz Hitler przekazał wykonywanie prawa łaski na obszarze Prus premjerowi Goeringowi, zastrzegając dla siebie amnestję w stosunku do członków armji oraz poszczególnych wypadków.

+ Podpisanie paktu bałtyckiego nastąpi prawdopodobnie w Genewie. Tekst układu zostanie natychmiast ogłoszony.

+ Na lotnisku Hinaida, pod Bagdadem spadł samolot wojskowy królestwa Iraku. W katastrofie zginęło 5 członków załogi, w tem 3 oficerów.

+ Według oficjalnych doniesień, na odcinku kolejowym pomiędzy Sipingai i Taonan (Mandżurja) wybuchła dżuma płucna, która szerzy się z zastraszającą szybkością. Dotychczas zanotowano 48 wypadków śmierci.

+ Na Sycylji dały się odczuć bardzo silne wstrząsy podziemne. Chociaż nie zanotowano dotychczas wypadków śmierci, wstrząsy były tak silne, że w kilku miejscowościach przechodnie na ulicach przewracali się, tracąc równowagę.

ROZJUSZONEGO BYKA POKONAŁA... AGRAFKA.

W miejscowości Omida w Stanach Zjednoczonych na p. Józefinę Wysocką, polską emigrantkę podczas przechadzki napadł olbrzymi, rozjuszony byk.

Powalony na ziemię, już miał uderzyć rogami, gdy dzielna niewiasta nietracąc przytomności umysłu, odpiąwszy agrafkę z całych sił uderzyła ostrzem szpilki w pochylone nad nią rozdrza zwierzęcia. Bolesne ukłócie agrafką skonsternowało byka do tego stopnia, że nie ponowił już ataku i pozostawił śmiałą polkę w spokoju.

Czasem i mała agrafka może przynieść nieocenione usługi.

Przez moje okulary



Patrztajeno! — Już moje „okulary“ na nic, bo czuć je śledziem pomorskim! Będę musiał sprawić sobie binokle i pisać z „wysoka“ — bo to jeno cygany i szwoby mówią jo! — Nojo, będę pisał jako mający maciorę — wej chciałem mówić maturę i zdający egzamin z filozofji, filologji, obżarstwa i kucharstwa — a przytem rozedrzeć gębę od ucha do ucha i wołać zmiłowania boskiego! A wiecie też co to jest andymulacja, sandykulacja, reasymulacja i różna inna idjotacja? — bo ja też nie wiem. Jeno wiem, co jest klepto-manjacja, to wej jest: komu jednej klepki braknie, ma jedną za wiele — albo też ma wszystkie klepki luźne. — Szkoda, że nie chodziłem do wyższej szkoły, bo moja szkoła miała jeno jedno piętro. W takiej Ameryce albo w Anglji to muszą ale być mądrzy ludzie, bo tam szkoły są nawet w drapaczach chmur.

Psiakruszka! — Tak się kłopocę, co tu pisać i aż wydrapałem sobie już dziurę za uchem — bo jak to każdemu dogodzić. Z polityki nic, ze sportu tyle że aby, — a powiem jaką prawdę to i tak przegram bez adwokata — jak mój somsiad co go mocno pies pogryzł, to adwokat właściciela psa udowodnił przed sądem, że nie pies jego — ale on psa pogryzł. — Jakbym tu napisał, że we Wąbrzeźnie golarze za drogo biorą za golenie, bo w inszych większych miastach jeno 20 groszy, to byście widzieli, jakby się takiemu brzytwa wyślizgnęła i ja chodziłbym jak taki gulak z czerwonym podbródkiem — albo powiedział piwiarzom — choć tam wiele piwa nie lubię jeno monopolkę — że piwo za drogie, albo szepnął niektórym rzeźnikom lub piekarzom coś do ucha — to wtedy ale Felek jazda na ognistym wozie jak Enoch i Elijasz na Marsa! A rzekłbym co do Magistratu, że chociażby na rynku taka budka z napisem O O się przydała, albo że dla inwalidów więcej kiosków otworzyć, albo że na niektórych ulicach kocie łby za wiele z pod ziemi wyrosły i pyski otwierają, — to by mnie ojcowie miasta pasami z Wąbrzeźna wyszczuli. — Lepiej będę cicho siedział i jeno palcem w bucie groził, bo i całem człowiek niebaczne słowo powie, jak naprzykład stara Margolina, co to swego brata, pyrzszła w odwiedzić na księżą oborę, przyszła odwiedzić, bo już mu wszyscy pomarli. Tak on jej się pyta: — To jeno sama przyjechałaś? — a czemu też twój nie przyjechał? Tak ona mu mówi: — A bo widzisz, jeszcze żniwa nie ukończone, kopanie idzie, szkoły też — ale my się tak umówili że teraz ja przyjechałam — a on przyjadzie na pogrzeb! — Tak samo się wypaplał i ten stary niewidomy światowej wojnie „rekwirować“ i to czytał. Tak mu jeden mówi: A ty stary cyganie, mówisz żeś ślepy a gazetę czytasz? — Tak on mówi: — A gdzie ja tam gazetę czytam, ja jeno obrazki oglądom! —

Psiachmać! — Że też to ludziska są dzisiaj tacy mściwi i za byle co to zaraz do sądu, chociaż wiedzą, że lepsza chuda zgoda niż tłusty proces. — To wej jeden skarżył somsiada, że mu powiedział w spierce: "Himelkreutzdonnerwetter nochamal." Sędzia mu tłomoczy, że to żadna obraza, boć Himel to jest niebo, kreutz—krzyż, donnerweter — to grzmot, — tóż miał się pogodzić. A on mówi: — Dobrze, to wszystko już bym mu przebaczył, ale za to „nochamal“ to choćby niewiem co, to nie przebaczę! — Zaś jeden na muzyce to powiedział drugiemu: „ty nieboraku“ (po mniemiecku Himelskrebs), to się tak obraził i taką mu dziurę zrobił we łbie, że bodaj aż duszę było widać.

Nie jeno między sobą się ludziska gryzą, ale jak złość popadnie, to tę złość wylewają i na swojej chudobie. Tak to jedna koło Stadjonu żelaznym drągiem tak krowę skatowała, że aż z bólu ryczała, i to jeno wedle tego, że przy dojeniu chlastnęła ją ogonem, bo ją strasznie muchy gryzły. — Kiedy jej mówię, że to też stworzenie boskie i niema się tak znęcać, to ona z pyskiem na mnie i że mogę ogon krowie przyprawić. — Ja jej poradziłem, że ma cegłę do ogona przywiązać, to krowa jej odda. —

Pisali mi z Płużnicy, od Ryńska, z Rychnowa — ale jeno same użalenia. Ja tego nie chcę, boć to każdy na swego mole, to go lechce. Że tam kradną, żebrak, co go podpatrzyli jak gazetę to dziś nic nowego — nauczyli się na w kościach siedzi. — Gdyby był Mojżesz „Nie kradnij“ dał na pierwszem miejscu, toby może było lepiej. — Siódemka, to już taka nieszczęśliwa, chyba jeno w skacie do nulowera. —

We Wielkich Radowiskach i okolicy to przynajmniej dziewuchy są wesołe, bo przysłały mi taką śpiewkę:

Raili mi za kowala,
Nie chcę, nie pójdę!
Bo to kowal kuje młotem,
I mnieby też walił potem,
Nie chcę, nie pójdę!

Raili mi za krawczyka,
Nie chcę, nie pójdę!
Bo to krawiec szyje igłą,
I mnieby też czasem zignął,
Nie chcę, nie pójdę!

Raili mi za rymarza,
Nie chcę, nie pójdę!
Bo to rymarz robi pasy —
I mnieby też łupnął czasem,
Nie chcę, nie pójdę!

Raili mi za stolarza,
Nie chcę, nie pójdę!
Bo to stolarz robi trumnę,
Myślałabym że wnet umrę,
Nie chcę, nie pójdę!

Raili mi za młynarza,
Ja chcę, ja pójdę!
Bo też młynarz robi pączki,
Z pytlowanej, ładnej mączki,
Ja chcę, ja pójdę!

Melodję do tej śpiewki to trzeba zagwizdać albo zagrać na grzebieniu. Jak kto woli. — Tedy chówcie się wszyscy zdrowo — od A do Zet — czego Wam ze serca życzy Wasz

Felek Kocynder.

P. S. A pamiętajcie „Głos“ zamówić, bo listowi już zbierają pieniądze na październik. — A somsiada namówcie, niech też zapisze!

Ze świata

Tajemniczy Wschód

Tragiczna przygoda amerykańskiego miljonera. Sztylet zatruty wężowym jadem, oszukańcze praktyki indyjskich kapłanów.

Daleki Wschód jest zawsze dla nas krajem tajemnic i mistycyzmu. Zwłaszcza Indje pełne są niesamowitych, tajemniczych praktyk religijnych, stając się przez to ośrodkiem zainteresowań wielu podróżników i badaczów.

Ciekawą przygodę, związaną z obchodami i uroczystościami religijnemi Hindusów, przeżył miljoner amerykański Benson, odbywający podróż dookoła świata na własnym statku „*STELLA POLARIS*". Będąc w Indjach zatrzymał się u wybrzeży wyspy Bali, w miejscowości Den Pasar. Mieszkańcy wyspy obchodzili wówczas uroczyste święto ku czci bóstwa Lorong, zwanego także Ganesh. Kult ten datuje się od bardzo dawna kiedy kilkaset lat temu emigranci bramanscy z Benaresu zbudowali na wyspie Bali świątynię ku czci bóstwa Lorong.

Według legendy, bożek ten miał być synem okrutnego Shiwy i mądrej, lecz wielkiej kokietki Paravati. Przedstawiany jest przeważnie z głową słonia i wielkim żołądkiem, co oznacza, iż dobrze mu się dzieje i nie potrzebuje nigdy pracować. Jest patronem artystów i rzemieślników, jak również muzykantów i ludzi płochych, idących śladami bogini Paravati, wielkiej kokietki.

W świątyni bóstwa bardzo często odbywają się uroczyste tańce ku czci bogini Paravati i jej syna Lorong'a, którego specjalnej pieczy powierzone są wytwory rzemieślników, a zwłaszcza broń, jak sztylety, szable i noże.

W dni wielkich świąt gromadzą się wszyscy w świątyni, gdzie przy brzękach siedmiostrunowej harfy „sailor" i trzystrunnych skrzypiec „mididany" oraz hałaśliwych głosach bębnów, zebrani wierni wzniósłszy ku górze sztylety, wykonują jakieś zawiłe, dziwne tańce, przypominające europejskiego foxtrotta. Obrzęd ceremonjalny z każdą chwilą staje się coraz bardziej tajemniczy, pełen momentów dramatycznych i niesamowitych.

Oto ukazuje się kapłan z instrumentem w ręku przypominającym flet. Klęka przed ołtarzem i zaczyna wygrywać jakieś smętne melodje podobne do dziecięcych kołysanek. Na ogłos tej melodji z kątów świątyni wypełzają parami węże z gatunku kobry. Samce nazywają się Nala, a samice Sara - uważane są za reinkarnację bogini Paravati. Pod wpływem melodyjnej muzyki kapłana jadowite węże zaczynają się poruszać, unosić ku górze, zbliżać do siebie, okrążać się wzajemnie, tworząc jeden ruchomy splot. Taniec ten nazywają wierni „Kutivira — Sara". Cała ta niesamowita ceremonja urządzona jest w celu uzyskania soku, jaki wydostaje się z łuski węża w czasie, gdy zrzucają one swoją dawną skórę.

W celu otrzymania tego soku rozesłane są na ziemi zwoje muślinu, na którym węże wykonują swój taniec. Po takim wężowym tańcu materja cała jest przepojona zapachem jaśminu, co zupełnie zgodne jest z prawdą, ponieważ węże podczas łuszczenia się przebywają często w ogrodach, gdzie rośnie dużo dzikiego jaśminu o bardzo silnym zapachu. Płatki jaśminu, przyczepiają się do łuski wężów, a podczas ich zwijania i poruszania się esencja jaśminu wydostaje się w formie kropelek i spływa.

Coprawda, ani turyści, ani tubylcy nie są nigdy dopuszczani do tej ceremonji. Obecni są tylko kapłani i kilka osób uprzywilejowanych lub piastujących wysokie stanowiska. Widowisko to połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem, ponieważ węże w tym okresie są rozwścieczone i mogłyby rzucić się na publiczność.

Z chwilą, gdy muślin zostanie nasiąknięty sokami ze skóry węży, jest on uważany za rzecz świątą. Używany on jest potem jako powijak dla nowonarodzonych niemowląt. Posiada bowiem podobno własność zabezpieczenia od wszelkich chorób i nieszczęść w życiu. Jest to bardzo drogi talizman. To też tylko dzieci bardzo bogatych rodziców, mogą korzystać z takich drogocennych powijaków którzy płacą za nie nieraz po 2.000 dolarów.

Wyniki tych obłędnych ceremonij wschodnich są bardzo często nieszczęśliwe, bowiem muślin taki nasiąknięty nieraz jadowitą śliną z paszczy węża może przyprawić o śmierć. Mogą również w materji znajdować się inne zarazki, ponieważ pasiaste korby karmią się chętnie nieżywemi żabami i innemi zepsutemi odpadkami.

Świątynia w Den Pasar, którą zwiedzał Benson, słynie z tych wężowych materyj. Jest ich tam tak dożo, że nawet ołtarze z bóstwami Paravati i Lorang'a są okryte takim muślinem. Ponieważ bożek Lorang jest patronem także cechu wyrabiaczy sztyletów, więc na jego ołtarzu umieszczone są sztylety, a szczególnie t. zw. „kris". Pan Benson, chcąc sprawić przyjemność swojemu wnukowi kupił jeden z tych oryginalnych, rzeźbionych sztyletów. Było to doprawdy w swoim rodzaju arcydzieło. Cienki, z bardzo dobrej polerowanej stali, o ostrzu falistem. Rękojeść pięknie grawerowana w różne desenie wschodnie, z głowicą w formie głowy bożka — straszydła.

Po powrocie do domu Benson wręczył upominek uradowanemu wnukowi.

Radość wnuka trwała jednak bardzo krótko. Podczas zabawy zadrasnął się w kolano swoim sztyletem i rezultat był taki, że chłopiec ciężko zachorował z powodu zatrucia krwi. O mało nie skończyło się to fatalnie, bowiem lekarze z początku nie mogli dojść jakiego rodzaju była trucizna. Prawdopodobnie sztylet został zatruty przez zetknięcie muślinem. Muślin ten nietylko nie przynosi szczęścia w życiu łatwowiernym Hindusom, ale przeciwnie naraża rok rocznie tysiące niemowląt na długotrwałe choroby, a często i śmierć.

Według cyfr statystycznych, w Indjach brytyjskich naogół umiera 3.000 ludzi rocznie spowodu ukąszenia żmij jadowitych, a ósma część tej liczby to niemowlęta zatrute w powijakach z wężowej materji.

Coś o duńczykach

Jego Królewska Mość — władca Danji

(Z CYKLU: KROLOWIE DEMOKRACI I KROLOWIE DYKTATORZY")

Kopenhaga, w sierpniu 1934 r.

Kiedy Duńczyk jest niezadowolony ze swego gospodarza domu albo wierzyciela, krzyczy: Powiem to Chrystjanowi"! albo „Powiem Fredrikowi". W obu tych wypadkach chodzi o króla. Pierwszym paragrafem duńskiego prawa jest w istocie to, że królowie duńscy powinni nazywać się naprzemian Chrystjan i Fredrik.

A zatem Duńczyk może się poskarżyć królowi, oczywiście jeżeli posiada kilkadziesiąt koron niezbędnych, aby dostać się do salonów, gdzie król, zgodnie z prawem, przyjmuje swoich poddanych co drugi poniedziałek. Nie sądźcie jednak, że urzędnik dworu sprzedaje bilety wejścia na zamek. Nie, czegoś podobnego tam niema, a jednak Danja, choćby nie wiem jak szczyciła tem, że jest najdemokratyczniejszem państwem na świecie, nie może przeszkodzić, by obowiązkowem ubraniem na wizyty u króla był frak — o godz. 9 rano. Ponieważ zaś Duńczyków, posiadających własny frak, można policzyć na palcach, zatem na wynajęcie fraka, cylindra, białych rękawiczek etc. musi obywatel wydać ok. 50 koron, co wypada w przybliżeniu 70 zł.

Tak więc ubrany, jak na galowe przedstawienie w operze, Duńczyk idzie pieszo przez miasto, do pałacu. Pieszo? Ależ tak. bo właśnie ma okazję spotkania znajomego, któremu powie: „Idę się pokazać Chrystjanowi (albo Fredrikowi)". Ale istnieje także wiele szans na to, aby mu zabrakło odwagi, gdy dojdzie do pałacu królewskiego, co jest bardzo nawet prawdopodobne, jeżeli się zważy szacunek, którym otaczają króla poddani, nie wyłączając nawet najzagorzalszych socjalistów. A zatem znalazłszy się przed królem, Duńczyk czuje niestosowność zawracania głowy królowi nędznemi sprawami czynszu czy podatku. Pyta więc poprostu: „Jak zdrowie Waszej Królewskiej Mości"? — Na co król, będący wspaniałym atletą, prawdziwym wilkiem morskim, który otrzymał tytuł generała dopiero po przebyciu wszystkich stopni, odpowiada. „Doskonale, dziękuję, panie Persen, A pańskie?".

Duńczyk bardzo kocha swego króla, tylko o tem nie mówi, a bardzo często nie zdaje sobie z tego sprawy. I chociaż nawet, będąc socjalistą, wywiesza szumne sztandary i hasła: „Równość, Wolność, Braterstwo, Precz z królem niech żyje Republika", — to jednak zdziwienie ogarnia Duńczyków, jeżeli w pół roku po wyborach, w których połowa ludności głosowała na socjalistów, czytają manifest socjalistyczny i nie widzą w nim ani wzmianki o tem, że należy wypędzić króla i proklamować Republikę.

Tłumaczy się to tem, że socjaliści duńscy są jednocześnie rojalistami. Prezes Rady Ministrów Stauning, objaśnia: „Tylko 42 proc. ludności to socjaliści. — rojaliści. Reszta — to porostu rojaliści. Król więc jest zadowolony ze swych poddanych, a my z króla. Osobiście, twierdzę, że niema nigdy starć między królem i mną. Socjalizm duński idzie mniej zaprzestarzałemi doktrynami, a więcej za troską zachowania kontaktu z rzeczywistością.

Mamy króla, który jest siłą, którego naród potrzebuje. Nie widzę więc z jakiego powodu mięlibyśmy się go pozbyć". Jednak p. Stauning nie pokrywa niepokoju spowodu chmur, jakie zbierają się na horyzoncie pogodnej Danji: kryzys rolny, niebezpieczeństwo ze strony Niemców, którzy chcieliby z Danją w r. 1934 postąpić tak jak z Belgją w 1914.

Naród przygotowuje swoją armję i zaprawia młodzież, rząd dokłada wszelkich starań, aby zdusić hitleryzm w Szlezwigu.

HITLERYZM WDANJI.

Król odbywa podróż po prowincji, która w 1918 r. przyjęła go z wielkim entuzjazmem: W tym roku sprawi zowód królowi, rządowi i całemu narodowi duńskiemu. Wszyscy wiedzą że miljony marek, które za zgodą doktora Schachta — przepłynęły przez granicę od czasu wystąpienia Hitlera uzyskały wyniki, które umiał wykorzystać rząd niemiecki. Sytuacja na granicy jest poważniejsza, niż się przypuszcza. Wiele domów w niektórych miastach pozostało zamkniętych przed przybyciem króla w innych miastach przyjęcie nie było szczere. Jak słusznie postąpił król, kiedy ubiegłej zimy sam zatelefonował do redakcji jednego z największych dzienników Kopenhagi. Wyszukawszy numer, wziął słuchawkę do ręki: „Kochany redaktorze, powiedział, pozwalam sobie twierdzić, że nowa religja Niemców nie odpowiada Duńczykowi, który zasługuje na coś lepszego. Ten, kto panu to mówi, jest wprawdzie królem, ale jest również człowiekiem, który się zna na rzeczy". Nazajutrz rano gazeta przestała być narodowo — socjalistyczna.

MIASTO NA ROWERZE.

Podczas gdy król odbywa inspekcję granicy południowej, przechadzam się po Kopenchadze, którą jej miłośnicy nazywają Atenami północy, albo małym Paryżem. Kanały odbijają w sobie nietylko niezliczone domy patrycjuszów, sięgające XVII i XVIII w. lecz również pół tuzina zamków królewskich i 2 kościoły, jedyne na świecie. Jeden posiada wieżę w formie korkociągu, drugi schody wijące się ślimakiem, zewnątrz wieży.

Na drodze apetyty Duńczyków wskazuje wielka ilość paszteciarni, gdzie opychają się ciastkami ze śmietaną. I wszyscy ci, dobrze odżywiani ludzie, nadziani na wysokich rowerach i z pewnością nie zdający sobie sprawy, że małe siodełko jest niezupełnie stosowne dla ich potężnych tyłów, jadą i śmieją się wesoło. Wszyscy jeżdżą na rowerach: król i rodzina królewska, starzy generałowie w galowych uniformach, ugwieżdżeni orderami, kobiety światowe i kurtyzany. Duńczycy umizgają się do Dunek, robiąc pedałami, dwie płcie jedzą śniadanie słynne duńskie sandwiche, czytają poranną gazetę, wszystko na rowerach, jednakowo pomalowanych na czarno. Opowiadano mi również wypadek pewnej mocnej Dunki, która na rowerze, urodziła zdrowe dziecko, — cyklistę....

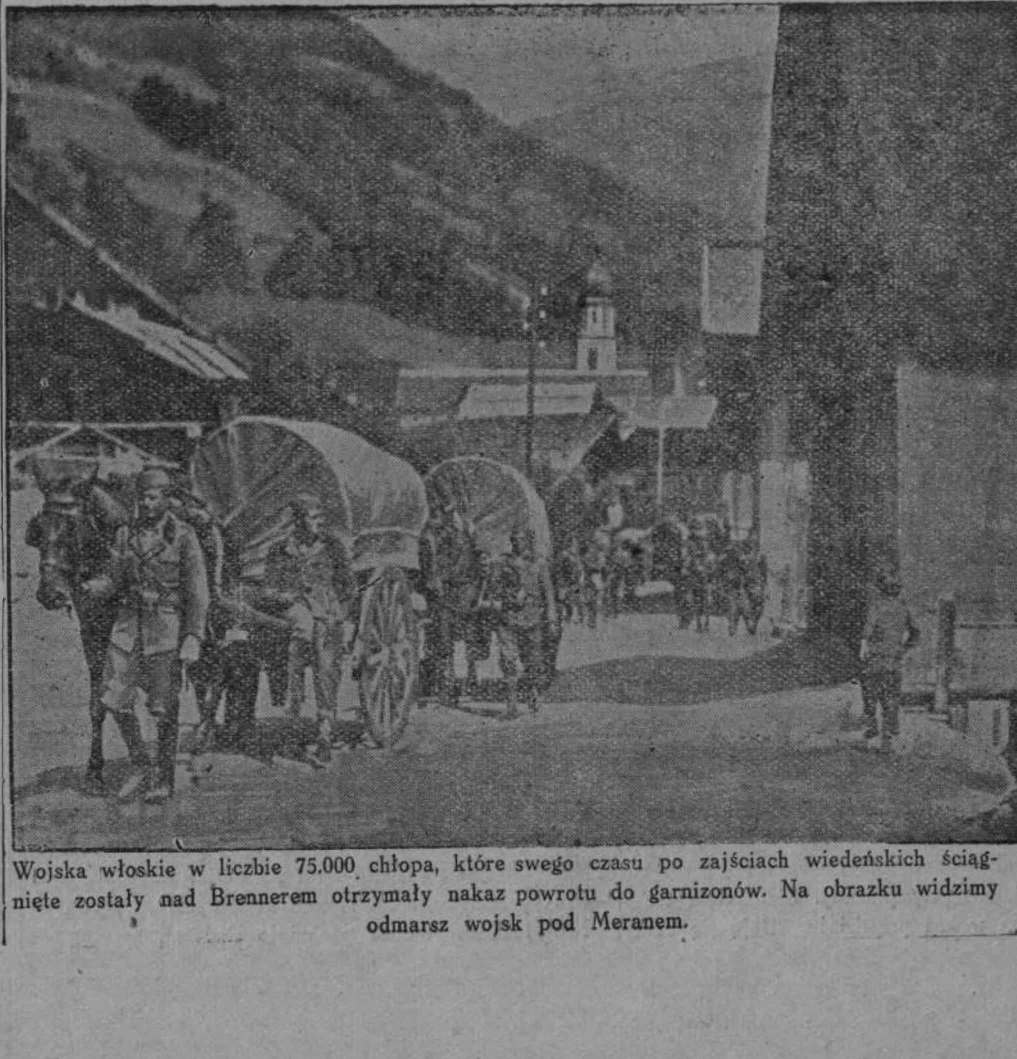
Historyjkę tę wymyślił napewno jakiś złośliwy Norweg, stale kpiący z Duńczyków i szukający zaczepki. Duńczyk jest dobrym obywatelem, przywiązanym do swej ojczyzny, do Kopenhagi, którą uważa za najpiękniejsze miasto świata. Norweg, doskonały marynarz, zarozumiały, pełny przesady i bufonady, bardziej nacjonalista niż Niemiec z pod znakuHitlera, dwa lata temu chciał wysłać swe okręty wojenne przed Kopenhagę, aby dać do zrozumienia Duńczykom że powinni Grenlandję uznać za norweską. A Duńczycy na to poprostu: „Idźmy raczej wspólnie do Hagi", — jak zwykle, z uśmiechem. Tak zrobiono.

W rezultacie, Grenlandja pozostała kolonją duńską. Był to z pewnością pomysł samego króla, który zna prawa swego kraju, ma zaufanie również do wyroku, jaki wyda wysoki trybunał. Zaznacza się w tem charakter króla, prawie nieśmiały i charakter Duńczyków: spokojna ufność w losy ojczyzny, ufność zbyt bezwzględna w ostatnich czasach, kiedy Danja, jedyna na świecie, głosowała za swem rozbrojeniem. Dziś ufność ta została podważona przez czarny cień olbrzymiej swastyki, ponad uśmiechniętą zielenią kraju.

Królowie w trzech monarchjach skandynawskich mogą narzucać swą wolę tylko przez perswazję. Po rozmowie z premjerem Stauningiem można wierzyć, że używają tego środka dosyć rzadko, pragnąc działać raczej swą erudycją i wiedzą militarną. Zadziwiającą jest rzeczą, że sam król w końcu ostatniego roku nawrócił kierowników stronnictwa socjalistycznego, dowodząc że mała Danja musi i może się bronić.

Nie mogłem osobiście zobaczyć króla monarchji, ale kilka wpływowych osobistości na pytanie, czy jest szczęśliwy odpowiedziało: nie. Król poważnie, I za każdym razem, gdy ceny produktów eksportowych przez Danję się załamują, król popada w ten sam niepokój, który odczuwają wszyscy poddani, z zapartym oddechem słuchając przez radjo londyńskich notowań.

Można sobie wyobrazić codzienną scenę, w salonach kopenhaskiego zamku. Król rzuca olbrzymim kałamarzem z bronzu, cyzelowanym przez mistrza XVIII w. w głośnik radjowy z krzykiem: „Ależ to jest szaleństwo! I znowu masło spada jeszcze o 10 gr. na kilo!" — To jest życie króla duńskiego XX w.



Wojska włoskie w liczbie 75.000 chłopa, które swego czasu po zajściach wiedeńskich ściągnięte zostały nad Brennerem otrzymały nakaz powrotu do garnizonów. Na obrazku widzimy odmarsz wojsk pod Meranem.

Niesamowity sen proroczy matki

BELGRAD. 16-letnia Zorka Prinz z Dubli bawiła się pod opieką przyjaciółki swej matki w Szuszaku, w Dalmacji. 22 sierpnia otrzymała list od matki z ostrzeżeniem, aby nie odważyła się wypłynąć daleko na morze, ponieważ śniło się jej, że Zorkę porwał rekin.

Dziewczynka zlekceważyła jednak list matki i wypłynęła na morze poza sięć ograniczającą teren kąpieli. Onegdaj atoli ujrzeli dwaj rybacy, jak na przepływającą w odległości kilkudziesięciu metrów Zorkę rzucił się ogromny rekin i pociągnął ją za sobą w głębinę.

Zanim zdołali rybacy przypłynąć na pomoc po dziewczęciu nie zostało ani śladu, a na powierzchni wody unosiła się wielka krwawa plama.

Tragiczny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie, zwłaszcza, że list matki, znaleziono w pokoju dziewczyny, pozostał jako najlepsze świadectwo prawdy jej przeczuciu.



Obrazek z manewrów włoskich.
Włoskie czołki górskie w czasie manewrów w górach Appenińskich. W manewrach tych zużyto przeważnie oddziały zmotoryzowane.

ODLICZANIE ODSETEK OD DŁUGÓW PRZY PODATKU DOCHODOWYM.

W związku z nieodliczaniem odsetek od długów dochodu przy wymiarze podatku dochodowego przez niektóre urzędy skarbowe, ministerstwo skarbu wydało okólnik, w którym m. in. poleca bezwględnie odliczać odsetki od długów zaciągniętych: 1) na powiększenie wzgl. ulepszenie któregokolwiek z istniejących źródeł oraz na nabycie nowego źródła dochodu; 2) na spłatę już istniejących zobowiązań, ciążących na któremkolwiek ze źródeł dochodu 3) na konwersję pożyczek: 4) na pokrycie poniesionych strat; 5) na spłateę zaległości podatkowych oraz innych należności publicznoprawnych; 6) na uregulowanie spraw, związanych z podziałem majątku. Należeć tu będą pożyczki, które obciążały już źródło dochodu w chwili jego nabycia przez podatnika i zostały przez niego przejęte.

NIELEGALNY HANDEL ZWIERZYNĄ.

Zaobserwowano, że w jesieni pojawiają się w handlu znaczne ilości drozdów, kwiczołów i paszkotów. Ponieważ na te gatunki zwierzyny myśliwi specjalnie nie polują, zabijając tylko nieznaczne ilości w czasie polowania na inną zwierzynę, nie ulaga wątpliwości, że sprzedawane w handlu drozdy, kwiczoły i paszkoty dostarczane są nie przez myśliwych, lecz głównie przez osoby, które łowią je przy pomocy sideł lub innych niedozwolonych sposobów łowienia zwierząt. Zwierzyna w ten sposób złowiona nie wykazuje żadnych ran postrzałowych.

Do masowego wybijania przy pomocy niedozwolonych sposobów zwierzyny, której stan ilościowy zmniejszył się ogromnie, przyczyniają się w dużej mierze handlarze dziczyzny, którzy zakupują zwierzynę złowioną niedozwolonym sposobem.

Ze względu na to, że masowe wybijanie drozdów, paszkotów i kwiczołów szkodliwe jest nietylko jako objaw nielegalnego sposobu łowienia tej zwierzyny, lecz również przyczynia się do zwiększenia stanu szkodliwych owadów i ich gąsienic, co w konsekwencji może wywrzeć ujemne skutki w gospodarstwie leśnem oraz w sadownictwie i ogrodnictwie — ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wojewodów w sprawie wydania stosowanych zarządzeń, celem wzmocnienia nadzoru nad osobami, trudnięcymi się kłusownictwem, a w szczególności łowieniem zwierzyny w sposób niedozwolony. Z powyższych względów polecono również zwracać specjalną uwagę na wypadki przenoszenia lub przewożenia wymienionego ptactwa oraz kontrolować ptactwo znajdujące się w miejscach sprzedaży. Winnych wykroczeń mają być pociągani do odpowiedzialności karnej.

Nad jeziorem Wigry

Wigry, we wrześniu.

Z okien wagonu smutno wyglądały mazowieckie równiny. Szaro i monotonnie. Nad niemi również smutne było ołowiane, chmurne niebo, grożące deszczem. Jaskółki latały nad bezkresnemi polami niziutko, muskając ziemię czarnemi skrzydełkami. W oddali odezwał się głuchy, przytłumiony grzmot pioruna.

Idzie burza. A tymczasem — jedziemy na trzydniową wycieczkę nad jezioro Wigry.

„Mój Boże, taki pech! Zawsze z tą pogodą. — I nie mówiłem, żeby nie jechać, pogoda niepewna“ — przedział zapełnił się głośnemi krzykami tych, co zawsze narzekają i przewidują.

— „Ale to nie będzie trwało długo“, będziemy mieć jeszcze śliczną pogodę — woła opozycja.

Za chwilę grube, ciężkie krople deszczu zaczęły dzwonić o szyby okien. Lunęły nagle gwałtowne potoki deszczu i gdzieś, coraz bliżej uderzały pioruny. Siedziałam cicho, wtulona w kąt przedziału. Boję się burzy. Nieśmiało tylko i ukradkiem spoglądałam przez zielone szyby na orzeźwioną deszczem, żółkniejącą już zieleń łąk i pól. Po piętnastu minutach ulewa zaczyna się uciszać.

Jeszcze chwila, a niebo rozbłysło palącem słońcem.

— Cóż, mamy pogodę — cieszyliśmy się wszyscy.

Jak ślicznie wyglądały pola operlone kroplami deszczu, w których migotało słońce.

Z mazowieckich pól wjeżdżamy w kąpiącą się w cudnej złotawej zieleni dolinę Niemna. Wreszcie koniec podróży. Suwałki! Typowe, dawne „gubernjalne miasto“. Zjadamy obiad w dość przyzwoitej restauracji, dłuższą chwilę odpoczywamy jeszcze przy czarnej kawie i pełni sił i zapału turystycznego idziemy już pieszo nad jezioro Wigry.

Ciemno już było zupełnie i wieczór późny, gdy przybyliśmy do schroniska turystycznego. Dobrze się spało nam po takiej podróży, choć przecież nie na swoich własnych, wygodnych łóżkach. Wokół pachniało sianem...

Wczesnym rankiem wybiegam ze schroniska. Wigry! Długa, wijąca się wstęga wody — 22 kilometry długości — przypominam sobie swoje wiadomości o jeziorze wigierskiem.

Narazie, muszę przyznać, że jestem trochę.., rozczarowana. Myślałam, że zobaczę bezmiar wód nieprzejrzanych, że lśniąca fala wodna zlewać się będzie z horyzontem. Tymczasem.,. Jezioro Wigry wygląda jak szeroko rozlana rzeka, chociaż trzeba przyznać, rzeka potężna! Brzegi są bardzo malownicze, postrzępione, nierówne, Cicho tu jakoś i uroczo.

Łódkami wypożyczonemi w schronisku udajemy się na jezioro. Mijamy nadbrzeżne małe wysepki, na których gnieździ się ptactwo. Przejeżdżamy obok dość głęboko wcinającego się w wodę połwyspu; piętrzą się na nim mury prastarego klasztoru. Płyniemy dalej. Nic tylko woda. Jest cicho i sennie. Nad nami trzepocą się w słońcu białe mewy. Jeszcze godzina. Dobijamy do zielonej wyspy. Łódki zostały umocowane u brzegu, rozprostowujemy z trudem nogi podrętwiałe od długiego siedzenia w niewygodnej pozie i idziemy w głąb wyspy Głogi, chwasty, wikliny. Przedzieramy się z trudem przez te gęste zarośla. Nagle, jasna polana. Pełno tu barwnych kwiatów, pachnących miodem pełno ptactwa.

I znów gąszcze i znów polany. Jeszcze gąszcze. Potem piaszczyste wzgórze porosłe sosnami. Odpoczywamy na owem piaszczystem wzgórzu. Widać stąd oba przeciwległe brzegi, Jeden może oddalony o pół kilometra, drugi o jaki kilometr. Opodal, pod daszkiem na czterech słupkach suszy się siano. Jak przyjemnie się na niem wyciągnąć. Pachnie tak mocno! Za wzgórzem z sosnami znów gąszcze przerywane polanami. Wyspa jest dość duża — ma przeszło kilometr. I cała tonie w bujnej zieloności. Wracamy na piaszczysty wzgórek. Schodzimy do brzegu jeziora. Sennie płyną leniwe fale, Słońce, wędrujące coraz wyżej mocno przygrzewa.

Kąpiemy się w przedziwnie czystych, chłodnych falach jeziora, a potem wyciągamy się na jasnym, wymytym piasku, ślicznej, małej plaży. Dobrze jest tak leżeć w słońcu i ciszy, patrzeć przed siebie na lśniącą taflę wody, w której odbija się niebo i trzepocące w błękicie białe mewy.

Dobrze jest i tak jakoś bezpiecznie się człowiek czuje na tym dzikim wigierskim ostrowie.

Nagle wszystko pociemniało wokoło. Zerwał się ostry wiatr, niebo zasnuło się ciężką chmurą. Szybko wstajemy i otrząsamy się z przytulnego sypkiego i ciepłego piasku. Ubieramy się pośpiesznie i przez zielone gąszcze wiklin, głogów, leszczyny i przez polany strojne kolorowemi kwiatami wracamy do brzegu, gdzie zostawiliśmy łódki.

Pierwsze krople deszczu przynaglają do wsiadania. Za chwilę łódki nasze odbijają od brzegu. Wracamy!

Deszcz leje, jak z cebra!

J. P-ska.

Bogaty plon pracy „Krakusów“

Organizacja jest żywotną, o ile członkowie doskonale zdają sobie sprawę z celów, do jakich dane zrzeszenie dąży.

Podobnym warunkom odpowiada na naszym terenie również organizacja przysposobienia konnego p. n. „Krakusi“ przy Zw. Strzeleckim w Czystochlebiu.

Liczebnie nie stoją wprawdzie „Krakusi“ na czołowem miejscu i stać zdaje się nigdy nie będą. Członek, należący bowiem do Krakusów — siłą rzeczy musi pracować, musi trenować konia, musi często ćwiczyć.

Owoce tej pracy są jednakże odpowiednio nagradzane.

W niedzielę, 2. bm. odbyły się w Brodnicy zawody Krakusów z powiatów brodnickiego i wąbrzeskiego. Brodnica stawiła przeszło 70 koni, a Wąbrzeźno — 20.

Liczebnie więc Wąbrzeźno było słabiej reprezentowane. Pozatem droga, jaką konie musiały odbyć, odbiła się również na ich formie.

W szeregach wąbrzeskich „Krakusów“ panował jednakże zapał i usilne pragnienie zwycięstwa.

Na zawody przybyli p. pułk. Klementowski, kierownik Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego z Torunia, Komendant „Krakusów“ na O. K. VIII rtm. Olpiński z Włocławka, starosta Wimmer, Zarz. Powiatowe Z. S. w Brodnicy i Wąbrzeźnie. Do zawodów przygrywała orkiestra Z. S. z Brodnicy.

Czas od godz. 6-tej do godz. 8-ej był przewidziany na egzamin, zaś od godz. 8-ej rozpoczynały się zawody próbą prezencji. W konkurencji tej brano pod uwagę: exterieur konia, toaletę, chody konia, siodłanie, ubiór jeźdźca, jazdę, stęp, kłus, galop.

Do konkurencji tej stanęli gremjalnie wszyscy zawodnicy. Uzyskane wyniki w tej próbie miały duże znaczenie podczas ogólnej klasyfikacji miejsc uzyskanych w czasie dalszych prób t. j. biegu na przełaj z 8 przeszkodami i biegu drogami 15 klm. Miejsca w tych konkurencjach po zliczeniu uzyskanych wyników komisja ustaliła jak następuje, nagradzając zawodników:

W próbie prezencji zajął 3 m. Gerlach Józef, Czystochleb (przyrząd do golenia), 7 m. Zarębski A., M. Radowiska (portfel skórzany), 9 m. Raczkowski Jan Wąbrzeźno, neseser), 15 m., Rumiński Bolesław Wałyczyk (budzik).

W biegu naprzełaj 3 klm. 1 miejsce zdobył Lange A. Czystochleb w czasie 4 min. 5 sek. (srebrny zegarek).

Lange był groźnym konkurentem wszystkich zawodników, całą przestrzeń odbył bez punktów karnych.

W konkurencji władania białą bronią (szablą) czołowe miejsca i nagrody uzyskali następujący zawodnicy: 1 miejsce — Zarembski Ambroży M. Radowiska (srebrny zegarek), 3 miejsce Lange Aksel Czystochleb — (nóż myśliwski), 5 m. Bucha Władysław Czystochleb (zegarek), 6. m. Vetter Stanisław Wałyczyk (papierośnica).

Czas najlepszy uzyskał Zarembski, jak również uzyskał mistrzowski wynik władania szablą, ścinając cztery wicie. Pozostali zawodnicy stracili dużo na czasie, wobec płochości koni, wymijając przeszkody.

Po zawodach Komitet Wykonawczy dokonał premjowania koni. Z powiatu wąbrzeskiego premje otrzymało 3-ch właścicieli: Raczkowski Jan Wąbrzeźno, Gerlach Józef Czystochleb, Lipak Franc. Wałyczyk.

Premja wynosiła po 25 zł.

*

Oto bogaty plon nagród. Jak na 20 koni przy tej tak licznej konkurencji, wyniki te uważać należy za b. dobre.

Zaznaczyć należy, iż podczas jazdy do Brodnicy koń p. Raczkowskiego pokaleczył się drutem kolczastym. Wskutek tego też nie mógł p. Raczkowski zająć w konkurencjach lepszego miejsca.

Egzamin wyszkoleniowy dobitnie świadczy, iż praca w „Krakusach“ prowadzona jest wytrwale i umiejętnie.

Zarząd Powiatowy Z. S., korzystając ze zbliżającego się okresu jesiennego przystąpi prawdopodobnie do zorganizowania nowych oddziałów Krakusów.

Młodzież przedpoborowa tłumnie powinna się garnąć do konnego przysposobienia wojskowego, gdyż po złożeniu przepisanych egzaminów — otrzymuje przydział do kawalerji i korzysta ze skróconej służby wojskowej. —

Panowie posiedziciele, którzy udzielają koni na ćwiczenia „Krakusów“, korzystają ze znacznych zniżek.

W najbliższym więc czasie niechaj cały powiat pokryje się gęstą siecią konnego przysposobienia wojskowego „Krakusów“, a nowozałożone placówki staną do szlachetnej rywalizacji o palmę pierwszeństwa.

Osoby, interesujące się organizacją Krakusów, mogą zwrócić się o bliższe informacje do kier szkoły ppor. rez. p. Neumanna — Czystochleb.

RYCZAŁT DLA DROBNYCH PŁATNIKÓW.

Rozporządzeniem ministra skarbu w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu reguluje sprawę opodatkowania drobnych przedsiębiorstw tylko na przeciąg 1934 roku. Według zapowiedzi władz skarbowych, moc obowiązująca rozporządzenia tego nie będzie przedłużona, a zasady, na których zostało ono oparte, nie będą nadal utrzymane.

Wobec tego samorząd gospodarczy opracowuje projekt uproszczonego wymiaru podatku obrotowego dla drobnych podatników.

Historyczne oświadczenie ministra Becka w Genewie

Rząd polski nie będzie współpracował z organami międzynarodowemi

w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości.

GENEWA. W dyskusji ogólnej na zgromadzeniu Ligi Narodów zabrał wczoraj głos minister Józef Beck i wygłosił następujące przemówienie:

„Rząd polski dzięki inicjatywie, którą powziął na wiosnę tego roku przyjął na siebie odpowiedzialność za debatę na temat międzynarodowej ochrony mniejszości która ma się rozwinąć na tegorocznem posiedzeniu.

W poczuciu tej odpowiedzialności mam zaszczyt na tem miejscu na zebraniu plenarnem przedstawić panom stanowisko zajęte przez mój Rząd.

Uczynię to w jaknajkrótszych słowach. Pożyteczne będzie jak sądzę, przypomnieć panom, że problem, który Liga ma przed sobą i który musi bezwzględnie rozwiązać, nie jest problemem nowym. Zaistniał on z chwilą powstania samej Ligi Narodów. Już w roku 1922, przedłożony został trzeciemu zgromadzeniu międzynarodowych gwarancyj praw mniejszości.

Na skutek tego wniosku zgromadzenie uchwaliło wówczas „życzenie", dotyczące traktowania mniejszości przez państwa niezwiązane traktatami mniejszościowemi. Lat temu 12 rezultat ten mógł być uważany za pierwszy krok w pożądanym kierunku. Jednakże od tego czasu nie zrobiono żadnego postępu na tej drodze, a przecież nie brak było inicjatywy, aby sprawę ruszyć z martwego punktu.

Ograniczę się tu do przypomnienia wielkiej rozprawy na 6-tej komisji 11 zgromadzenia, w ciągu której Rząd polski zwrócił się z gorącym apelem do obecnych przedstawicieli rządów, wzywając te rządy, aby zgodziły się na przyjęcie jednolitej i powszechnej kontroli nad sposobem traktowania przez nie mniejszości narodowych językowych i wyznaniowych. Apel ten przebrzmiał bez echa. Rząd polski ponowił go na zgromadzeniu zeszłorocznem, tym razem wnosząc formalną rezolucję. Rozprawa, która nastąpiła miała miejsce tak niedawno, że nie widzę potrzeby, aby do niej powracać. Nie dała ona żadnego wyniku. Z wyjątkiem kilku delegacyj, które w szlachetnem zrozumieniu zadań, ciążących na członkach Ligi stanęły przy nas — pragnę wyrazić im na tem miejscu bardzo szczerą wdzięczność — Rząd polski napotykał przeważnie na opór — wprawdzie słabo umotywowany, ale tembardziej zacięty.

Powyższe stanowisko wypływało z obawy często spotykanej, aby Liga Narodów nie siedziała zbyt dokładnie wewnętrznej polityki swoich członków. Niemniej świadczyło o godnym pożałowania braku zrozumienia sytuacji międzynarodowej, świadczyło także o niedocenianiu głębokiego i rosnącego rozgoryczenia w niektórych krajach, poddanych systemowi międzynarodowych gwarancyj mniejszościowych. Obecny system gwarancyj praw mniejszości przez Ligę Narodów i jej organy jest dziwolągiem, który powstanie swe zawdzięcza przypadkowej grze sił i opiera się na politycznych paradoksach.

Wystarczy rzucić okiem na system gwarancyj, stosowanych w dziedzinie mniejszościowej w różnych krajach, poddanych tej gwarancji, aby przekonać się o całej jego nielogiczności. Niektóre zobowiązania ujęte zostały w formie traktatów. Inne w formy deklaracyj (zresztą bynajmniej nieidentycznych), niektóre przewidują rekurs do stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej. Inne ograniczają prawa kontroli tylko do ingerencji członków Rady Ligi Narodów.

Te widoczne wybryki przeciw logice są wpływem przypadkowej konjunktury politycznej. I tak: niektóre zobowiązania narzucono państwom, jako warunek qua non przyjęcia ich do Ligi. Można nawet powiedzieć, że większość, lub mniejszość rozciągłiwości tych zobowiązań stała w odwrotnym stosunku do większej energji, którą państwa kandydujące wkładały w omówienie warunków ich przyjęcia. Były też wypadki, gdy podobnych warunków nie domagano się od państw kandydujących, zupełnie zresztą niezależnie od takiego czy innego położenia mniejszości w tych państwach.

Istnienie zobowiązań mniejszościowych, lub ich brak, ich treść, znaczenie itd. nie da się uzasadnić, ani istotną sytuacją mniejszości państw należących do Ligi, ani sytuacją międzynarodową tych państw ani też stopniem ich cywilizacji, a przecież jednak tylko te dwa kryterja, a nie okoliczność przypadkowa, niemająca nic wspólnego z dzisiejszą sytuacją, mogłyby w ostatecznym wypadku tłumaczyć, chociaż nie uzasadniając, istnienie systemu wyjątkowego, sprzecznego z samem założeniem Ligi Narodów to jest z zasadą równości jej członków.

W praktyce okazało się, że stosowanie systemu obecnego nie odpowiada zupełnie celowi i duchowi traktatu. Mniejszości nie miały żadnych realnych korzyści z międzynarodowej ochrony, natomiast system ten wykorzystywany był niejednokrotnie, jako narzędzie złośliwej propagandy przeciwko państwom, do których się stosował i co gorsza jeszcze używany był, jako środek presji politycznej przez państwa, które chociaż same nie były związane żadnym traktatem w tej dziedzinie, wykorzystywały swe uprawnienia do wykonywania kontroli nad innemi państwami.

Obecny system wyjątkowy pozostaje w krzyczącej sprzeczności z podstawowemi zasadami Ligi Narod., jaką jest zasada równości jej członków. To też sytuacja tak paradoksalna nie może dłużej trwać bez całkowitego zniszczenia moralnych przesłanek na jakich zbudowana została Liga Narodów w roku 1919. Zwracam się dziś do zgromadzenia z gorącym apelem, żądając naprawienia błędów przeszłości i stworzenia zdrowej, sprawiedliwej i mocnej podstawy, na której musimy zbudować nowy system międzynarodowej ochrony mniejszości.

Zapisując już na wiosnę tego roku na porządku dziennym obecnego zgromadzenia swój wniosek w sprawie uogólnienia zobowiązań mniejszościowych, Rząd polski pragnie uzyskać odpowiedź na dwa pytania: 1) czy państwa zgodzą się uznać konieczność zawarcia konwencji o ochronie mniejszości, 2) czy zgadzają się na zwołanie międzynarodowej konferencji w tej sprawie?

Rząd polski oczekiwać będzie odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej. Jeżeli otrzyma odpowiedź pozytywną, to gotów jest bez zastrzeżeń współdziałać w opracowaniu tekstu powszechnej konwencji, przyczem pragnę podkreślić, że Rząd polski skłonny jest wziąć pod uwagę sytuację specjalną innych kontynentów. Nie mogę zataić niestety, że informacje, któremi rozporządzam od zeszłego roku nie pozwalają mi na optymizm w ocenie sytuacji. Podobno negatywne stanowisko większości państw tu zgromadzonych nie uległo zmianie.

W przewidywaniu opozycji, któraby miała uniemożliwić realizację polskiego wniosku, poczuwam się do obowiązku oświadczenia w imieniu Rządu polskiego, **że do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości, nie będzie on od dnia dzisiejszego współpracował z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości.** Rozumie się samo przez się, że ta decyzja Rządu polskiego nie pozostaje w żadnym związku z istotnie realnemi interesami mniejszości. Te interesy są i będą chronione przez konstytucję i inne podstawowe ustawy polskie, które gwarantują mniejszościom rasowym, językowym i religijnym pełną swobodę ich rozwoju kulturalnego i równość traktowania.

Stanowisko Polski jest jaknajbardziej wyraźne

Genewa. Wczorajsza mowa ministra Becka wywarła na zgromadzeniu olbrzymie wrażenie; wszyscy zdawali sobie sprawę z wagi poruszonego zagadnienia. W ten sposób bowiem nie przemawiał nikt w tej sali, gdzie przyzwyczajono się do ukrywania sedna rzeczy pod formą zwykłej frazeologji.

Dodać należy, co następuje: istotnym celem narzuconych Polsce niegdyś traktatów mniejszościowych było osiągnięcie rzekomej konsolidacji państwowej, jak o tem wspomniał swego czasu list Clemenceau. Historja obrad Ligi Narodów nie zna wypadku, aby jakakolwiek sprawa mniejszościowa była ujęta inaczej, jak tylko z punktu widzenia wyraźnej dygrecji i gry politycznej. Żaden realny postulat mniejszości nie był pozytywnie załatwiony w Genewie dla dobra tej mniejszości.

Konstytucja Rzeczypospolitej z marca zawiera postanowienia dające mniejszościom narodowym równość traktowania i stawia je na równym stopniu z innymi obywatelami Rzeczypospolitej. Postanowienia te były przez rząd Rzeczypospolitej zawsze wykonywane. Tego rodzaju ochrona mniejszości, wynikająca z najdawniejszych tradycyj Rzeczypospolitej jest przedmiotem ustawicznej troski rządu polskiego.

Należy stwierdzić, że rząd polski utrzymuje taki stan rzeczy mimo, że otaczają Polskę w Europie fale prześladowań narodowych, rasowych i religijnych, stosowanych w całym szeregu państw. Rzeczpospolita Polska potrafiła z własnego przekonania i własnej woli przeciwstawić się tej fali w sposób bardzo zdecydowany.

Projekt nowej konstytucji, wniesiony do Izb parlamentarnych zawiera w swej materji niezmienione postanowienia konstytucji marcowej. Rząd polski wykonywał stosownie do swych zobowiązań i nadal wykonywać będzie ochronę mniejszości z własnej woli dla dobra swych obywateli. Paradoksalny stan prawny i faktyczny ochrony mniejszości przez organy Ligi Narodów został scharakteryzowany przez ministra Becka bardzo dobitnie i w pełni ujemnie. Już w czasie dyskusji w radzie Ligi spowodu wykonywania reformy rolnej w stosunku do mniejszości niemieckiej, minister Beck ostrzegał, że Rząd polski nie będzie tolerował wykorzystywania traktatów mniejszościowych dla celów, niemających nic wspólnego z właściwą ochroną mniejszości. Gdy okazało się jednak, że szereg państw z tych, czy innych względów chce zbagatelizować to zagadnienie i że wszyscy uchylali się od jego rozwiązania, Rząd polski musiał zadać pytanie całemu światu, postawione tak jasno przez ministra Becka.

Dla uniknięcia nieporozumień należy wskazać, że deklaracja ministra Becka nie odnosi się do szeregu dwustronnych umów o ochronie mniejszości, niesprzeciwiających się w niczem ani obopólnej suwerenności, ani poczuciu godności narodowej, jak naprzykład konwencja genewska.

Wczorajsze wystąpienie ministra Becka odpowiada stanowczej i ostatecznej decyzji rządu polskiego nieodmawiania swej współpracy na terenie międzynarodowym dla wytworzenia równych i równych dla wszystkich narodów nowych warunków ochrony mniejszości. Nie zgodzi się jednak rząd polski pod żadnym pozorem na trwanie obecnego stanu rzeczy.

Minister Beck nie uczynił z zagadnienia ochrony mniejszości przedmiotu jakiegokolwiek kompromisu politycznego. Sprawa ta bowiem przedstawia dla Polski i dla całej Europy problemat zbyt wielki i zbyt poważny, aby kłaść go na szalę takich, czy innych przetargów.

Wielkie wrażenia w całym kraju

Wiadomość o jasnem, męskiem i zdecydowanem postawieniu sprawy stosunku Polski do zagadnienia t. zw. traktatów mniejszościowych, przez ministra Becka na zgromadzeniu Ligi Narodów, wywarła głębokie wrażenie w całym kraju. Nadchodzą wiadomości, że szereg stowarzyszeń społecznych i byłych wojskowych organizuje samorzutnie we wszystkich miastach wielkie manifestacje.

Dziś o godz. 16,30 na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie organizacje społeczne i b. wojskowych zbiorą się, aby zamanifestować swą radość z powodu zawieszenia przez Polskę wykonywania traktatów mniejszościowych.

WYKOPALISKA PRZEDHISTORYCZNE.

Tuchola. W powiecie tucholskim bawił niedawno prof. Zakrzewski z Poznania i przeprowadzał badania szeregu zabytków przedhistorycznych. We wsi Słupy rozkopano kurhan, pochodzący z pierwszego wieku przed Chr., we wsi Mały Mędromierz odnaleziono cmentarzysko grobów skrzynkowych. Prof. Zakrzewskiemu pomagał przy pracach p. prezes Tow. Krajoznawczego p. Szynkiewicz.

SZKOŁA IM. BRONISŁAWA PIERACKIEGO.

Kartuzy. Ku czci śp. Ministra Bronisława Pierackiego Rada Szkolna Miejscowa w Grzybnie powiatu kartuskiego powzięła w dniu 29. VI. 34. uchwałę następującą:

Członkowie Rady Szkolnej Miejscowej zważywszy wielkie zasługi, które położył około odzyskania Niepodległości i rozbudowy Mocarstwowej Polski śp. Minister Bronisław Pieracki, ginący od skrytobójczej kuli mordercy, chcą uczcić jego pamięć i przekazać te wielkie idee nieśmiertelnego ducha śp. Bronisława Pierackiego potomnym pokoleniom, uchwalają nadać tutejszej szkole imię „Bronisława Pierackiego".

PALESTYŃSKI HITLERYZM

Nawet w Palestynie Naziści mają organizację swoją i propagują rasowe ideały hitlerowskie. Centrum Nazistów w Palestynie jest wioska Sarona, blisko Tel-Aviv, gdzie Niemcy nie puszczają żadnych żydów i niedawno nie puszczono dwóch żydów na odczyt, który tam odbywał się.



ZABIEGI O WIELKIE KREDYTY DLA RZEMIOSŁA.

Centralne organizacje samorządu rzemieślniczego wystosowały do władz Banku Gospodarstwa Krajowego memorjał, w którym domagają się utworzenia w centrali B. G. K. specjalnego wydziału dla spraw kredytu rzemieślniczego.

Memorjał domaga się równocześnie uruchomienia dla rzemiosła kredytów średnio i dłużej terminowych na sumę 20 miljonów złotych. Z sumy tej 10 miljonów miałoby być przeznaczonych na kredyt 2 i półletni, 5 miljonów na kredyt 5-letni i 5 miljonów na kredyt 10-letni. Kredyty te miałyby na celu finansowanie dostaw podejmowanych przez rzemiosło, oraz produkcji przeznaczonej na eksport. Ponadto kredyty dłużejterminowe byłyby zużyte na modernizację produkcji oraz zorganizowanie wytwórczości artykułów, które są dotychczas sprowadzane z zagranicy.

W zakresie krótkoterminowego kredytu dyskontowego dla rzemiosła memorjał domaga się podwyższenia sumy tego kredytu z 3 do 6 miljonów złotych. Suma 3 miljonów złotych miałaby być przeznaczona specjalnie dla zawodów rzemieślniczych, produkujących na eksport. Dyskontowe pożyczki krótkoterminowe miałyby być płatne po 18 miesiącach. Memorjał domaga się dalej obniżenia stopy procentowej B. G. K. od kredytów dyskontowych do 4 proc. oraz zwolnienia rzemieślników z obowiązku odnawiania żyr co 6 miesięcy.

26 PASAŻERÓW Z SS. „WARSZAWA" POZOSTAŁO W LENINGRADZIE.

Po pierwszej wycieczce, urządzonej przez Linję „Gdynia — Ameryka" na statku „Warszawa" do Leningradu przy opuszczaniu brzegów sowieckich stwierdzono brak 16 pasażerów, którzy woleli nie wracać do Polski i pozostali w Leningradzie.

Byli to przeważnie Żydzi z Łodzi, którzy woleli znaleźć się jak najdalej od polskich władz sądowych i policyjnych, to też niespodziany wyjazd ich nikogo specjalnie nie zmartwił.

Ostatnio ss. „Warszawa" odbył znowu wycieczkę do Leningradu, zabierając na swym pokładzie 108 pasażerów. Tym razem w Leningradzie pozostało nie 16, lecz aż 26 pasażerów, należących do tej samej kategorji co i szesnastu pierwszych.

MATKA 21 DZIECI

Wieśniaczka, mieszkająca w pobliżu Budapesztu na Węgrzech otrzymała pierwszą nagrodę od rządu węgierskiego za to, że jest matką 21 dzieci.

Ale nie opaciła się, jak to mówią skórka za wyprawkę, gdyż kobiecina dostała raptem aż 30 dolarów. Sześć tysięcy innych kobiet węgierskich otrzymało złote medale. Posiadają one razem wziąwszy 80.000 dzieci. Przeciętnie wypada to na każdą matkę trzynaście i jedna trzecia dziecka.

Uroczystość 10-lecia Koła Związku Niższych Pracowników Poczt.-Tel. i Telegrafów w Wąbrzeźnie

Dnia 9 września 1924 r. zebrani pracownicy pocztowi postanowili utworzyć w Wąbrzeźnie Koło Związku Niższych Pracowników Pocztowych, Telefonów i Telegrafów.

Pierwszy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — Góralski Fr., zast. prezesa — Goryński Jan, sekretarz — Maciejewski Leon, zast. sekretarza — Krajewski, skarbnik — Jędrzejewski B., członkowie Zarządu: Prusakowski, Jankowski.

Na członków zgłosiło się 23 pocztowców z Wąbrzeźna. Wkrótce jednakże zgłosili swój akces do Koła podurzędnicy pocztowi z Książek, Królewskiej Nowejwsi, W. Radowisk, Dębowejłąki, Zielenia, Ryńska tak, iż liczba członków wzrosła do 45.

Liczba członków ulega pewnym wahaniom. Funkcje prezesa Koła sprawowali dotychczas następujący pp.: w r. 1924 — Góralski Franciszek; 5. 5. 1926 — Bestian; 24. 4. 1928 — Góralski Franciszek; 6. 1. 1929 — Karczewski Jan; 8. 1. 1930 — Goryński Jan. Od 7. 8. 1930 — nieprzerwanie pracami Koła kieruje prezes p. Kallas, który pozatem piastuje godność członka Zarządu Okręgowego i przewodniczącego okręgowej Komisji Rewizyjnej.

Działalność zarządów była w ciągu 10 lat istnienia Koła bardzo wszechstronne. Częste interwencje u władz przełożonych wpływały częstokroć na poprawę warunków pracy członków. Kultywowanie życia towarzyskiego przez pogadanki i zabawy umożliwiły — zwłaszcza zabawy, które były imprezami dochodowemi — założenie Kasy samopomocowej przychodzącej z wydatną pomocą członkom.

Wspomnieć tu należy także o kasie pośmiertnej, istniejącej przy Związku, z której dobrowczynności korzystają członkowie i ich rodziny.

Zarząd urządza z okazji rocznic narodowych akademje z referatami, członkowie Koła biorą gremjalnie udział w manifestacjach.

Wśród członków Koła myśl o pracy w organizacjach p. w. i w. f. znalazła całkowite zrozumienie, czego dowodem fakt należenia wszystkich członków do p. w. i w. f.

Komendantem P. P. W. jest członek Koła p. Ziółkowski pod którego kierownictwem oddział P. P. W. wypełnia należycie swoje obowiązki. Dowodem tego zdobycie przez 22 członków odznaki POS., a przez 24 członków odznaki strzeleckiej.

Niema jednakże zapewne na terenie Wąbrzeźna ani jednej organizacji o charakterze kulturalno - społecznym, czy w BBWR., czy w Powstańcach i Wojakach OK. VIII., czy w Związku Strzeleckim, do którejby nie należeli członkowie Koła.

Prezesem pocztowego pw. i wf. jest naczelnik urzędu pocztowego p. Adam Wiśniewski. Należy tu podkreślić, że do wszelkich poczynań Koła, naczelnik p. Wiśniewski odnosi się zawsze b. przychylnie. Często służy dobrą i cenną radą, czem zjednał sobie wdzięczność wszystkich członków.

Zasługą p. naczelnika jest to, że praca Koła odbywa się obecnie w gmachu urzędu pocztowego we wspólnej świetlicy pw. i wf. i Koła.

Obecny zarząd tworzą panowie: Kallas — prezes, Fiałkowski — wiceprezes, Ziółkowski — sekretarz, Jastrzębski Benedykt — skarbnik.

Praca kierowana wprawną ręką p. Kallasa, przy harmonijnej współpracy członków zarządu jak i ogółu członków nie ustaje, lecz przybiera realne kształty. Owoc trudów zarządu oceniają najlepiej członkowie Koła.

Oto szkic działalności Koła Związku Niższych Pracowników Poczt.-Tel. i Telegr. — rzucony na szpalty z okazji niedzielnej uroczystości.

I dzisiaj, kiedy okres pierwszego dziesięciolecia zostaje zamknięty, należy wyrazić szczere życzenia, by Zarząd nadal stosował hasła „wyścigu pracy" dla dobra nietylko członków Koła, nietylko Koła, lecz co ważniejsze dla dobra społeczeństwa i Państwa.

* * *

Program jubileuszowy zebrania z okazji 10-letniego istnienia Koła miejscowego w Wąbrzeźnie:

1) Zagajenie,
2) Odczytanie protokółu z zebrania konstytucyjnego,
3) Odczytanie historji Koła,
4) Przemówienie władz i gości,
5) Wręczenie dyplomów zasłużonym członkom,
6) Zakończenie.

Porządek obrad Rocznego Walnego Zebrania Koła Miejscowego Zw. Niższych Prac. Poczt. Tel. i Telegr. w Wąbrzeźnie na dzień 16 wrześnai 1934 r. — godz. 14,00 w sali p. Klimka.

1) Zagajenie,
2) Odczytanie protokółu z ostatniego miesięcznego zebrania,
3. Odczytanie okólników oraz korespondencyj,
4) Ustąpienie zarządu oraz wybór prezydjum zebrania,
5) Odczytanie protokółu z ostatniego nadzwyczajnego zebrania,
6) Sprawozdanie ustępującego zarządu
   a) Prezesa,
   b) Sekretarza,
   c) Skarbnika,
   d) Komisji Rewizyjnej.
7) Dyskusja oraz udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
8) Wybór zarządu oraz mężów zaufania do Kasy Pośmiertnej,
9) Wolne głosy,
10. Zamknięcie.

O godz. 20-tej zabawa taneczna.

W SPRAWIE CEN CUKRU

Rozp. Ministra Skarbu z dnia 30 sierpnia 1934 r. w sprawie uregulowania ceny cukru (Dz. Ust. Nr. 77 poz. 723), obowiązujące od 1 września rb. zarządza, co następuje:

„Najwyższą cenę cukru pobieraną prze cukrownie za cukier sprzedawany na rynku wewnętrznym ustala się na 80,50 (ośmdziesiąt i pół) zł loco wagon stacja odbiorcza za kwintal białego kryształu wraz z opakowaniem i opłatą na Fundusz Pracy, nie licząc podatku spożywczego i dodatku do tego podatku".

Jak z powyższego wynika rozporządzenie to reguluje jedynie cenę, po jakiej PRZEMYSŁ CUKROWY ma cukier z workiem sprzedawać a nie reguluje i nie przepisuje ceny detalicznej cukru.

Jak stwierdziliśmy, „Komisje Cennikowe" w poszczególnych miejscowościach kraju kalkulują cenę detaliczną cukru rozmaicie, w zależności od miejscowych warunków i tak np. „Komisja Cennikowa" w Krakowie ustaliła cenę zł 1,30 za kg kryształu, a „Komisja Cennikowa" w Grudziądzu na zł 1,36.

Jak z tego wynika cena detaliczna cukru waha się od zł 130.

W Wąbrzeźnie również cukier jak nas poinformował p. Piotrowski sprzedawany jest po 1,30 zł za kg. W cenie tej mieści się b. skromny zysk detalisty.

Z POMORZA

— *PUCK, (Meduzy w Bałtyku).* Silny wiatr wschodni napędził do zatoki Puckiej w ogromnych masach prześliczne meduzy, czyli chełbie modre, stanowiące przednmiot ogólny zachwytu meduzy rok rocznie pojąwiają się u brzegów polskich masowo. ale w takiej ilości jak obecnie, rzadko kiedy. Kształtem rprzypominają kielichy kwiatów, w pięknych różowych odcieniach, wielkości od 10 groszy do talerza.

— GDYNIA. (Aresztowano 2 komunistów). Władze bezpieczeństwa aresztowały w porcie gdyńskim dwóch komunistów pochodzących z Chełmży Hagana i Kratkę, którzy zamierzali nielegalnie wyjechać statkiem „Warszawa" do Leningradu. Obaj byli już kilkakrotnie karani Ostatnio mieli sprawę sądową i przebywają na wolności jedynie dzięki założonej kaucji. Zamiar ucieczki do Leningradu uniemożliwiła policja, która miała obu pod stałą obserwacją.

— CHOJNICE. (Nadużycia w Sądzie Grodzkim w Chojnicach.) Przeprowadzona w ostatnich dniach lotna rewizja w kasie Sądu Grodzkiego w Chojnicach doprowadziła do wykrycia większych nadużyć. Aresztowany został poborca kasy Wacław Müller.

— SĘPÓLNO. (Trzykrotne uderzenie gromu w starostwo). Podczas burzy grom uderzył trzykrotnie w gmach starostwa. Pierwszy piorun trafił w piorunochron, zaś dwa dalsze w gmach i wznieciły pożar. który przy pomocy straży pożarnej oraz personelu urzędniczego umiejscowiono.

— KARTUZY. (Olbrzymi grzyb). W sobotę znalazł Bolesław Koszałka przy grzybobraniu olbrzymi okaz grzyba, który mierzył w przekroju 37 cm. Podobnego grzyba dotąd tu nie znaleziono. Grzyb ten był zupełnie zdrowy.

„Piłsudczyk" jako pierwszy wylądował w Warszawie

KATOWICE, 14. 9. O godz. 8,53 wystartowali do Katowic lotnicy niemieccy JUNCK I FRANCKE. W rekordowym czasie przyleciał oni do Katowic o godz. 10,16. Samolot Junck'a uszkodził przy starcie płozę i samolot jego wprowadzono do hangaru. Płonczyński uszkodził płozę ogonową i maskę pod silnikiem. Konieczne reperacje wykonał w Katowicach. Punktów karnych za to nie będzie miał. Z Katowic wystartował o godz. 9,13.

KRAKÓW. Pilot polski Włodarkiewicz musiał przymusowo lądować w Brzesku pod Tarnowem. 2 pułk lotniczy wysłał samolot pomocniczy.

LWÓW. Lotnik angielski lecący w barwach polskich Macpherson rozbił pod Jaworowem podwozie. Z lotniska lwowskiego wysłano samolot, który ma udzielić pomocy.

WYPADEK BALCERA.

KATOWICE. Kpt. Balcer, który wystartował do Lwowa o godz. 7,42 musiał po krótkiej chwili powrócić na lotnisko. Okazało się, że obroty motoru samolotu spadły i Balcer przeprowadza konieczne reparacje.

Wilno. W Wilnie na lotnisko przybywali kolejno lotnicy biorący udział w Challengeu. Po krótkim postoju ruszyli do dalszego lotu do Warszawy.

Lotnik czeski ma podarte płótno na skrzydle.

Pierwszy przyleciał kpt. Giedgowd.

Katowice. Kpt. Dudziński, jak się okazało reperuje defekt w rurze doprowadzającej oliwę.

WŁODARKIEWICZ WYCOFANY?

Warszawa. Defekt w motorze pilota Włodarkewicza jest tak znaczny, że podobno ma być wycofany z Challenge'u.

GIEDGOWD PIERWSZY W WARSZAWIE.

Warszawa, godz. 14.20. Lotnisko jest formalnie zatłoczone publicznością. Obecnych jest przeszło 50,000 ludzi. O godz. 14.20 jako pierwszy przyleciał na lotnisko warszawskie kapitan Giedgowd na P. Z. L. 26. „Piłsudczyk" samolocie ofiarowanym przez Związek Strzelecki. Jako drugi wylądował Pesemann.

Utworzenie jednolitego frontu osadniczego przy T.R.P.

Na wtorek 11 bm. godz. 11-tą zwołano zebranie organizacyjne Sekcji Osadniczej przy TRP. W zebraniu mogli brać udział jedynie osadnicy — członkowie TRP. posiadający przy sobie legitymacje. Z tego też powodu nie dopuszczono do obecności na zebraniu osób, którzy zebranie chcieliby uważać za teren rozgrywek partyjnych.

O godz. 11,45 zagaja prezes powiatowy p. Sojecki zebranie pochwaleniem Pana Boga, poczem odczytuje porządek obrad. P. Kamiński z Wałyczyka zapytuje się dlaczego z porządku obrad usunięto referat p. Spławy - Neymana. P. Sojecki wyjaśnił, iż p. Neyman nie jest członkiem Pom. Tow. Rolniczego, nie jest również osadnikiem i jako taki nie może brać udziału w zebraniu. Pozatem Zarząd Powiatowy nie dopuszczając p. Neymana na zebranie działał w myśl instrukcji centrali.

Po udzielonym wyjaśnieniu udziela Przewodniczący głosu p. posłowi Rząsie, który wygłosił referat o kwestji osadniczej. W pierwszej części swego referatu poruszył p. poseł Rząsa postulaty osadnicze. Kolejno omówił wszelkie typy osad: osady rentowe, kontraktowe, osady z parcelacji rządowej, Banku Rolnego i z parcelacji prywatnej — i trudności w jakich osadnicy się obecnie znajdują. W referacie swoim wspomniał p. poseł Rząsa o ustawach, jakie w najbliższych dniach będą opublikowane.

W drugiej części, poświęconej sprawom organizacyjnym podkreślił p. poseł Rząsa konieczność zrzeszenia się całego rolnictwa w jednej organizacji. Pozatem wskazał p. poseł na zwrot ustosunkowania się opinji publicznej. Poprawy położenia rolnictwa, domaga się dzisiaj bowiem, nietylko rolnik, domagają się tego w rezolucjach organizacje kupieckie i przemysłowe. Rząd dlatego postanowił wziąć w opiekę rolnictwo, ale tylko rolnictwo zorganizowane.

P. Wł. Klimek odczytał regulamin sekcji osadniczej, zapoznając w ten sposób zebranych, o celach sekcji osadniczej.

W dyskusji zabierali głos pp.: Kryza — Król. Nowawieś, Wilamowski — Małe Radowiska, Kwiatkowski — Małe Radowiska, Ćwierdziński — Lisewo, ks. Bączkowski — Król. Nowawieś, Kamiński — Wałyczyk, Grzybowski — Łopatki, Bryks — Łobdowo, Kwiatkowski — Pływaczewo — stawiając pod adresem referenta szereg pytań, wzgl. prosząc o pewne wyjaśnienia. Szczegółowych odpowiedzi udzielił wszystkim p. poseł Rząsa, Prezes p. Sojecki oraz Starosta Powiatowy p. Kalkstein.

Po wyczerpaniu dyskusji przemawiał komisarz ziemski na pow. wąbrzeski i grudziądzki p. Wołoszyński, wyjaśniając w swoim przemówieniu kwestje związane z parcelacją rządową i prywatną.

Inspektor Izby Rolniczej dla spraw osadniczych p. inż. Pietraszewski oddał w swoim przemówieniu hołd pracy osadnika, ale wskazał również na konieczność kontroli organizacji swoich osad, by móc naprawić błędy i w ten sposób podnieść rentowność gospodarstw. P. in. Pietraszewski wskazał pozatem na obowiązki, jakie ma osadnik względem siebie, względem społeczeństwa i względem Państwa. Ogólnym aplauzem zebrani w pewnych momentach przemówienia p inż. Pietraszewskiego podkreślali zgodność poglądów mówcy i zebranych.

Po przemówieniu p. Pietraszewskiego p. Prezes imieniem Zarządu Powiatowego T. R. P. przedstawił zebranym listę członków Zarządu. Drugą listę przedłożył p. Dulka z Małych Radowisk.

W wyniku głosowania lista druga otrzymała większą ilość głosów. Na skutek prośby p. Starosty Kalksteina, zgodzili się zebrani na wybór Komisji Matki, celem przedstawienia jednej listy. Komisja Matka w składzie pp.: Wł. Klimek, Wilamowski, Wylazłowski, Ćwierdziński, Kryza — przedstawiła następującą listę członków zarządu Sekcji Osadniczej: Szałach — Kowalewo, Wilamowski — Małe Radowiska, Ćwierdziński — Lisewo, Wylazłowski — Chełmoniec, Załęski — Wałyczyk, Gazda — Przydwórz, Górski — Pływaczewo, Żelazny — Dębowałąka, Grzybowski — Łopatki.

Poddana pod głosowanie, lista ta otrzymała większość głosów obecnych, bez głosu sprzeciwu, przy 7 wstrzymujących się od głosowania.

Wobec tego do Zarządu Sekcji Osadniczej weszli pp.: Szałach — Kowalewo, Wilamowski — Małe Radowiska, Wylazłowski — Chełmoniec, Załęski — Wałyczyk, Gazda — Przydwórz, Górski — Pływaczewo, Żelazny — Dębowałąka, Grzybowski — Łopatki.

W wolnych głosach ks. prob. Bączkowski wysuwa szereg zarzutów pod adresem p. posła Rząsy. Zarzuty te odparł p. poseł Rząsa i prosił ks. prob. Bączkowskiego, by tenże umożliwił mu ściganie oszczerców przez podanie ich nazwisk. W sprawie tej zabierali głos: prezes p. Sojecki, p. inż. Pietraszewski, p. Tabor i p. Wylazłowski.

Pewne zdziwienie wywołał zgłoszony przez p. Kamińskiego z Wałyczyka sprzeciw przeciwko wybranemu zarządowi. Sprzeciw odesłano do Zarządu Powiatowego celem rozpatrzenia.

Pod koniec zebrania podał p. Sojecki szereg przypomnień jesiennych poczem poruszono sprawę lekarzy i szpitala.

O godz. 15,30 pochwaleniem Boga solwował p. Prezes Sojecki zebranie.

*

Po zebraniu odbyło się krótkie posiedzenie nowowybranego zarządu, który ukonstytuował się w następującym składzie:

Pp.: Szałach — prezes, Ćwierdziński, Żelazny, Grzybowski, Wylazłowski — wiceprezesi; Wilamowski, Załęski, Gazda, Górski — członkowie Zarządu.

Na 25-cio lecie Kółka Rolniczego w W. Radowiskach

jak słychać obchodzi w przyszłą niedzielę 25-lecie założenia. Kółko Rolnicze całego powiatu wąbrzeskiego złożą przez delegatów Jubilatowi swoje życzenia. Będą też obecni przedstawiciele zarządu wojewódzkiego i powiatowego P. T. R. oraz przedstawiciele władz państwowych.

25 lat, to ćwierć wieku to wielka suma pracy oświatowej i zachęty do postępu rolniczego wykonane przez tych, co Kółkiem kierowali i wykłady wygłaszali. W roku jubileuszowym chcemy wymienić ich nazwiska i uczcić ich pamięć. Niektórzy z nich spoczywają już w ziemi, którą za życia tak bardzo umiłowali Kółko Rolnicze w W. Radowiskach założył ówczesny wicepatron p. Czarliński z Zakrzewka dnia 24 listopada 1909 r. Inicjatywę dał p. Laskowski ówczesny administrator w Piątkowie. P. Laskowski był też pierwszym prezesem. Po nim dzierżyli urząd prezesa panowie: Masiak, rządca z Niedźwiedzia; Władysław Łęgowski, właściciel Feliksowa; Łucjan Wilamowski, dzierżawca plebanki w Kurkocinie; Wacław Ciesielski, administrator w Piątkowie; ponownie Łucjan Wilamowski, dzierżawca domeny Małe Radowiska; Hilczyński, właściciel Feliksowa; Ignacy Kołpacki, wojt w W. Radowiskach a obecnie od roku 1931 jest prezesem p. Zygmunt Puszakowski z W. Radowisk.

Honorowymi członkami Kółka byli ks. dziekan Jakób Kozłowski i hrabia Oswald Potocki, mianowani dnia 7 maja 1911 r.

Pod zaborem pruskim obok zawodowego miały Kółka Rolnicze do spełnienia także zadania narodawe. To też było jedyne stowarzyszenie, w którem Polacy mogli się łączyć swobodnie, posługiwać się językiem polskim i podtrzymywać ducha polskiego. Z nich wyszły inne organizacje gospodarcze jak Banki Ludowe i Rolniki. W protokółach z zebrań częściej napotykamy zachętę do współdziałania z temi organizacjami, które miały rolnika polskiego uniezależnić od Niemców i lichwiarzy żydowskich. To też udział członków Kółka radowiskiego w tych dawniej zasłużonych organizacjach był liczny.

Kółko Rolnicze w Polsce odrodzonej odebrało dwukrotnie nagrody w postaci siewnika i młyna. Oba narzędzia sprzedano a fundusz tak uzyskany umożliwił urządzenie wycieczek na wystawę do Grudziądza i Poznania i wspólny wyjazd do Gdyni.

Kółko Jubilat oddało członkom swoim niemało przysługę. Uprawa roli jest dziś postępowa, co stwierdzić można przechodząc wśród pól. Rasa hodowanych zwierząt poprawia się z roku na rok, do czego przyczynia się wydatnie kontrola mleczności, własna odtłuszczarnia i przynależność do Kółka Bekoniarskiego.

Kółku Jubilatowi życzymy, żeby ogarnęło wszystkich rolników radowiskich i doczekało się złotych godów przy wydatnej pracy dla dobra rolnictwa i całej Ojczyzny polskiej.

Strach przed żoną...

Upozorowany napad rabunkowy w lesie czystochlebskim

Do Wąbrzeźna przybył z Kowalewa 54-letni Sokulski Jan. Przybył by załatwić sprawunki — a ponieważ załatwił je pomyślnie wstąpił na „jednego“. Pocieszycielka — wódka rozgrzała Sokulskiemu krew do tego stopnia, że nie mógł powstrzymać się od odwiedzenia oberży w Czystochlebiu.

W wesołym musiał być Sokulski towarzystwie, skoro hulanki w Wąbrzeźnie i Czystochlebiu pochłonęły kwotę 60 zł. Sokulski zrozumiał, że za kilka mile spędzonych chwil, czekają go w domu wymysły żony, narzekania dzieci. Postanowił więc, że w domu nie może przyznać się do przepicia tej poważnej, jak na dzisiejsze czasy kwoty 60 złotych.

Od czegóż jednakże pomysłowość?

Opuścił oberżę w Czystochlebiu i udał się do pobliskiego lasu. Widząc zagajenie, zamknął oczy i runął w krzaki. To, do czego zmierzał osiągnął. Podrapały go porządnie krzaki, rozdarł ubranie i zameldował na posterunku policji, że w czasie, gdy był w lesie, by załatwić fizjologiczną potrzebę napadł go jakiś drab. Wywiązała się walka, dowodem czego rany. Sokulski twierdził, że napastnika rozpozna po ubiorze.

Policja nasza nie dała się jednak nabić do butelki. Przeprowadziła dochodzenia i stwierdziła, iż napad był upozorowany. Wzięła wię Sokulskiego w krzyżowy ogień. pytań, tak, że Sokulski przyznał się do winy.

Napad na Sokulskiego był upozorowany, czy obecnie jednakże żona naprawdę nie „napadnie“ na lekkomyślnego męża.

W każdem razie za wprowadzenie władzy w błąd odpowiadać będzie Sokulski przed Sądem. Tam zdaje się „wpadnie“!

Oto przykład do czego prowadzi większy strach przed żoną aniżeli przed Sądem.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
14	wrzesień	P.	Podw. Ś. Krz.	4,37	6,37
15	„	S.	Nikodema	4,39	6,34
16	„	N.	Kornela	4,41	6,32

CUDOWNY OBRAZ MATKI BOSKIEJ — OCALA CAŁĄ RODZINĘ W CZASIE POWODZI LIPCOWEJ 1934 R. NA PODHALU.

O strasznej klęsce powodzi w tym czasie w Polsce, o cudownem ocaleniu rodziny Kusiów w Klęczanach, o bohaterskim wysiłku żołnierza polskiego z 1 pułku strzelców podhalańskich z Nowego Sącza oraz 2 pułku saperów z Puław, — o tragicznie ginących ofiarach na falach wzburzonego żywiołu, o bohaterstwie chłopa - rolnika, — bohaterstwie ks. Grabowskiego i wielu innych ciekawych i ścinających krew w żyłach zdarzeniach — interesujący ODCZYT wygłosi naoczny świadek i uczestnik akcji ratowniczej ppor. rez. będący wtedy na ćwiczeniach **p. Golik**, nauczyciel tut. Gimnazjum.

Kto nie jest głuchy na nędzę i niedolę ludzką — i powodzian, tych choćby spod Świecia i Grudziądza, niech pospieszy na powyższy odczyt w niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 12-tej w sali p. Szymańskiego.

Wstęp bezpłatny, — a kto może dobrowolny datek.

Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi uprasza Szan. Obywatelstwo miasta i okolicy o liczny udział. Obetrzyjmy i osuszmy łzy płaczących, — jeśli nie przez ofiarę, — to przez współczucie.

WYŚCIGI KOLARSKIE

W niedzielę 16 b. m. urządza miejscowy klub sportowy „Pogoń“ sekcja kolarska wyścigi kolarskie na przestrzeni 55 km. Start o godz. 13 przy szosie pod Sitno, dom p. Gaszyńskiego. O godz. 13,45 spodziewany jest przejazd pierwszego zawodnika przez miasto. Trasa prowadzi, Sitno — Książki — Osieczek — Piwnice — Myśliwiec — Wąbrzeźno. Meta przy ul. Marsz. Piłsudskiego (koło p. Żuralskiego).

TURNIEJ SZACHOWY

Sekcja rozrywkowo - towarzyska stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza“ urządza na jesieni br. turniej szachowy o mistrzostwo m. Wąbrzeźna.

Do powyższego turnieju mogą się zgłosić wszyscy grający w szachy t. zn. nietylko członkowie „Rodziny Urzędniczej“.

Przy zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko, lat, zawód, oraz adres (dokładny). Zgłoszenia pisemne należy kierować na ręce przewodniczącej sekcji rozrywkowej p. Cwinarowiczowej — ul. Wolności nr. 29. Przy zgłoszeniu należy również wnieść 1 złoty wpisowego (można załączyć do listu).

Zgłoszenia należy składać tylko do dnia 1 października br.

O dniu rozpoczęcia turnieju szachowego będą wszyscy uczestnicy zgłoszeni pisemnie zawiadomieni oraz podany będzie plan rozgrywki.

Pierwsi trzej w tabeli turnieju będą nagrodzeni specjalnemi nagrodami.

Dalsze informacje o turnieju będą podawane w dalszych numerach „Głosu.“ Osobiście zwracać się można po informacje do p. Cwinarowiczowej przewodniczącej Sekcji rozrywkowej.

Z powiatu

— DĘBOWAŁĄKA. Na szkodę p. Richarda Jana skradziono w nocy z 11 na 12 bm. większą ilość żyta.

ZAOPATRZENIE DLA ROBOTNIKÓW NIEZDOLNYCH DO PRACY.

Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników przypomina, że w myśl art. 303 ust. 2 ustawy o ubezpieczeniu społecznem, mają prawo do zaopatrzeń inwalidzkich w wysokości 20 zł. miesięcznie niezdolni do zarobkowania robotnicy, którzy w dniu 1 stycznia r. b. mieli ukończone 60 lat życia (urodzeni przed 1. I. 1874 r.) i przebyli w ubezpieczeniu emerytalnem robotników (po 1. I. 1934 r.) przynajmniej 26 tygodni składkowych.

Roszczenia o zaopatrzenia należy składać w miejscowych ubezpieczalniach społecznych. Do roszczeń należy załączyć: a) metrykę urodzenia b) zaświadczenie obywatelstwa polskiego (dowód osobisty, wyciąg z księgi ludności stałej, świadectwo przynależności), c) dowody, stwierdzające pozostawanie w okresie od 1. I. 1920 r. do 31. XII. 1833 r. przynajmniej przez 4 lata w zatrudnieniu, któreby uzasadniało obowiązek ubezpieczenia emerytalnego robotników d) zaświadczenie o braku środków utrzymania.

Osobom, zamieszkałym na obszarze województwa poznańskiego i pomorskiego oraz Górnego Śląska, prawo do zaopatrzeń inwalidzkich nie przysługuje.

Z RÓŻNYCH STRON.

— BYDGOSZCZ. (Chłopiec złamał ręce). 12-letni chłopiec Czesław Kupel spadł z drabiny w szkole powszechnej, przyczem doznał złamania obu rąk.

— WILNO. (Zgon 115-letniego starca). W majątku Biała Waka pod Wilnem zmarł największy obywatel Wileńszczyzny, Aleksander Rymaszewski, przeżywszy lat 115. Rymaszewski nigdy obłożnie nie chorował i czuł się dobrze do ostatniej chwili.

GIEŁDA BYDGOSKA

z dnia 12 września 1934 r.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Żyto	17,50—17,75
Pszenica	18,50—1925
Jęczmień browarowy	21,50—22,00
Jęczmień przemiałowy	19,00—19,50
Jęczmień zbiorowy	18,50—19,00
Owies	17,75—18,25
Mąka żytnia 65%	23,50—24,50
Mąka pszenna 65%	27,50—28,50
Otręby żytnie	12,00—1275
Otręby pszenne	11,75—12.25
Otręby pszenne średnie	11,75—12,25
Otręby pszenne grube	12,00—12,50
Rzepak zimowy	42,00—43,00
Rzepik zimowy	40,00—41,00
Mak niebieski	44,00—48,00
Gorczyca	48,00—51,00
Groch Wiktorja	43,00—48,00
Groch Folgera	31,00—34,00
Ziemniaki jadalne	4,00— 4,50
Makuch lniany	19,50—20,50
Makuch rzepakowy	15,50—16,00
Makuch słonecznikowy	20,00—21,00
Siano nadnoteckie luzem	8,50— 9,00
Śrut Soja	21,75—22,25

Ruch Towarzystw

KLUB SPOROTWY POMORZANKA

Dziś w piątek o godz. 5-tej odbędzie się trening piłki nożnej.

Wszystkich graczy stowarzyszonych uprasza się o punkualne przybycie na stadjon P. W. i W. F.

KAPITAN (—) BIAŁY

BACZNOŚĆ POW. i WOJACY O. K. VIII PLACÓWKA WĄBRZEŹNO. Zebranie miesięczne Placówki odbędzie się dnia 16-tego bm. o godz. 15-tej w lokalu drh. Szymańskiego.

O liczne przybycie druhów prosi

ZARZĄD

— BACZNOŚĆ SOKOLI! Drużyna męska Ćwiczenia w hali gimnastycznej odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 7,30 wiecz. Brać udział w ćwiczeniach powinni bezwzględnie wszyscy.

NACZELNIK

— *KOWALEWO. Zebranie Miejscowego Koła Związku Inwalidów wojennych R. P. w Kowalewie*, odbędzie się w niedzielę dnia 16 września 1934 r. o godz. 12-tej w lokalu p. Juśkowiaka.

Dla ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne.

ZARZĄD

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Drukiem i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki. Redaktor odpowiedzialny *Adam Szczuka* **w Wąbrzeźnie**

Sygn. akt.: 2. K. 15/32.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Osieczku, o obszarze 5,70,00 ha. o czystym dochodzie gruntowym 18,51 talarów, wartości użytkowej budynków 60 marek składająca się z domu mieszkalnego, stajni z stodołą, roli i pastwiska i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej

Osieczek karta 29 na imię Franciszka i Anieli z Celmerów małżonków Szulc zostanie w drodze egzekucji dnia 13-go listopada 1934 r. o godz. 9-tej przed południem wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie pokój nr. 12.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 30 grudnia 1932 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili gdyby wierzyciel im przeczył.

W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się na dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Wąbrzeźno, dnia 17 sierpnia 1934 r.

SĄD GRODZKI

Sygn. akt, 2. K. 23/32.

PRZETARG PRZYMUSOWY:

Nieruchomość położona w Małych — Radowiskach o obszarze 5,38,62 ha. o czystym dochodzie gruntowym 2,50 talarów, wartości użytkowej budynków matrykuła art. 5. składająca się z domu mieszkalnego z stajnią, stodoły, roli i pastwiska i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Małe — Radowiska karta 41 *na imię Ignacego Tomczyka z Małych — Radowisk* zostanie w drodze egzekucji:

dnia 13-go listopada 1934 r. o godzinie 10,30 przed południem

wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie pokój nr. 12.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 9 maja 1933 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył.

W razie niezastósowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się na dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Wąbrzeźno, dnia 3 września 1934 r.

SĄD GRODZKI